Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Poniedziałek 1 Października 1934 r. Nr 267

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

NA JESIEŃ OSTATNIE NOWOŚCI MODY W PEŁNYM WYBORZE u JABŁKOWSKICH.

Jedność Stronnictwa Ludowego została utrzymana.

Rada naczelna S. L. domaga się prawdziwej „czystki" sanacji.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Obrady rady naczelnej Stronnictwa Ludowego trwały przez sobotę i niedzielę.

Rezygnacji Witosa ze stanowiska prezesa rady naczelnej nie przyjęto do wiadomości.

W sobotę do godz. 2½ w nocy toczyła się dyskusja nad sprawą posła Wrony, który w rezultacie został potępiony.

W niedziele zwolennicy posła Wrony zebrali się na naradę i po bardzo burzliwej dyskusji powzięli uchwałę aprobującą zarządzenia naczelnych władz Stronnictwa i oświadczającą, iż grupa ta stanowczo przeciwstawia się próbom rozłamu.

Tegoż dnia uchwalona została deklaracja polityczna, zawierająca 2 rezolucje, z których jedna mówi o przeciwstawieniu się rządom obecnego systemu, zaś druga zawiera oświadczenie, iż stosunek swój do rządu Stronnictwo Ludowe uzależnia od tego, czy w obozie rządzącym zostanie dokonana istotna czystka.

Legjon Młodych w Białymstoku

Jak donosi sanacyjny „IKC.", w Białymstoku odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członkow zawieszonego przez komendę główną oddziału „Legjonu Młodych". Na zebraniu tem postanowiono wypowiedzieć posłuszeństwo komendzie głównej „Legjonu Młodych" i wstąpić gremjalnie do „Frakcji rewolucyjnej PPS.", oraz utrzymać przy sobie, jak i przy „Frakcji" majątek oraz lokal byłego „Legjonu Młodych". Wkońcu uchwalonej rezolucji byli członkowie „Legjonu Młodych" deklarują wierność ideologji marsz. Piłsudskiego i zwracają się przeciwko „reakcyjnym elementom".

Powrót ministra Becka z Genewy.

WARSZAWA (Pat). Dziś w południe powrócił z Genewy do Warszawy minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z małżonką. Przejazd ministra Becka od granic do Warszawy odbywał się wśród manifestacyj ludności licznie gromadzącej się na udekorowanych flagami i zielenią stacjach ludności, dającej wyraz solidarności społeczeństwa polskiego i wdzięczności dla kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Stolica w dniu powrotu ministra Becka przybrała odświętny wygląd. Domy prywatne i gmachy publiczne udekorowano flagami o barwach państwowych. Chodniki po obu stronach ulic i plac przed dworcem wypełniły liczne stowarzyszenia i organizacje społeczne ze sztandarami oraz niezliczone tłumy ludności miasta. Dworzec główny udekorowano flagami i girlandami. Od peronu do wyjścia z dworca ustawiły się poczty sztandarowe w liczbie kilkuset związków robotniczych, młodzieży szkolnej, organizacyj sportowych, zw. legjonistów, harcerzy, zw. hallerczyków i dowborczyków. POW, Federacji PZOO itd. Peron dworca wypełniły szczelnie delegacje oficerów wszystkich pułków garnizonu warszawskiego, liczni przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz organizacyj i stowarzyszeń. Na chwilę przed przyjściem pociągu przybyli na dworzec prawie wszyscy członkowie rządu z premjerem Kozłowskim, marszałkiem sejmu Świtalskim, marszałkiem senatu Raczkiewiczem, prezesem NIKP Krzemieńskim, posłowie i senatorowie z prezesem Sławkiem, prezes NTA Hełczyński, generalicja z wiceministrem spraw wojsk. Sławoj-Składkowskim, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagr., przedstawiciele zarządu miejskiego oraz dziennikarze.

W chwili wjazdu pociągu na dworzec orkiestra odegrała hymn narodowy. Po wyjściu z wagonu minister Beck przywitał się z dostojnikami państwowymi, poczem przeszedł wzdłuż szpaleru pocztów sztandarowych do tymczasowej sali recepcyjnej, gdzie powitał go przewodniczący zarządu komitetu propagandy czynu polskiego prof. dr. Michałowicz, oświadczając, że czyn dokonany pamiętnego 13 września w Genewie głęboko zapisze się w historji naszego narodu. W odpowiedzi minister Beck oświadczył: Praca marszałka Piłsudskiego postawiła państwo nasze w rzędzie państw skrystalizowanych, zorganizowanych i silnych, w rzędzie państw szanujących siebie i szanujących innych i wymagających od innych dla siebie szacunku. Dzisiejszą manifestację rozumię jako objaw stwierdzający niezłomność tych zasad. Te proste zasady są zarówno podstawą polityki zagranicznej jak i obowiązku każdego obywatela. Ten obowiązek starałem się spełnić.

Po przemówieniach dzieci i panie wręczyły ministrowi bukiety kwiatów od różnych stowarzyszeń i organizacyj. Następnie minister przeszedł wraz z małżonką do samochodu. Ustawione przed dworcem oddziały przysposobienia wojskowego sprezentowały broń a orkiestra odegrała „pierwszą brygadę". W czasie przejazdu do mieszkania min. Becka witały entuzjastycznie niezliczone tłumy ludności.

Po przejeździe ministra utworzył się pochód, który ulicami miasta udał się na dziedziniec belwederski, gdzie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Polityczne dożynki w Niemczech.

BERLIN (Pat). Dzisiejszy obchód dożynek w Niemczech miał charakter wielkiej manifestacji narodowej na terenie całej Rzeszy. Ośrodkiem uroczystości, w której uczestniczył rząd Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele, był t. zw. Bueckeberg w górach Harzu. Przed południem w starem mieście Goslarze Hitler przyjął delegacje w dawnym zamku cesarzy niemieckich. Liczbę uczestników uroczystości obliczają na 1.000.000 osób. Specjalnym pociągiem przybyli zaproszeni członkowie korpusu dypl. z Berlina. Obchód połączony był z ćwiczeniami formacyj Reichswehry. Delegacje wieśniacze wręczyły Hitlerowi oraz ministrowi wyżywienia Darremu uwite z kłosów korony. Minister propagandy Goebbels złożył Hitlerowi hołd jako wskrzesicielowi honoru Rzeszy i twórcy Rzeszy robotników, chłopów i żołnierzy. Potem przemawiał min. Darre a po nim Hitler, który w godzinnem przemówieniu skreślił obraz dotychczasowych walk narodowego socjalizmu. Hitler przyznał, że są liczne trudności do pokonania, ale trudności te są wynikiem 15-letniej gospodarki dawnych rządów Rzeszy i trudności te stanowią bodźca do dalszej pracy. W niezwykle ostrych słowach przedstawił obraz apatji i rezygnacji, jakie panowały przed objęciem rządów przez narodowych socjalistow. Mimo troskę, jaką przepełnia kanclerza ciężka nadchodząca zima, nie zamierza on skapitulować. Niemcy i naród niemiecki nie chcą niczego innego, jak tylko pokoju, ale nigdy nie zrezygnują z żądań równych dla siebie praw. Z ironją rozprawia się kanclerz z malkontentami, którzy przepowiadali upadek rządu z powodu trudności zagranicznych, tymczasem właśnie dzięki tym trudnościom rząd wzmocnił się. Również brak surowców nie zmusi kanclerza do ustępstw. Po podkreśleniu, że zawiodły przewidywania malkontentów w związku z wypadkami 30/6, Hitler w zakończeniu zwraca uwagę na znaczenie obowiązku służby pracy, której kadry mają się stać instytucją spajającą naród niemiecki w jedną wielką bryłę.

Mussolini o militaryzmie.

WIEDEŃ (Pat). „Neues Wiener Journal" ogłasza rozmowę dziennikarza amerykanskiego Knickebockera z Mussolinim na temat militaryzmu. Militaryzm, mówił Mussolini, jest najwyższą formą wychowania moralnego narodu. Jest on szkołą heroizmu i gotowości do ofiar. Dotychczas Włochy mogły zmobilizować 5.000.000 ludzi a nowa ustawa pozwoli powołać pod broń 8.00.000. Włochy chcą pokoju, nie wierzą jednak w wieczny pokój, dalekie są od optymizmu, ale nie spoglądają w przyszłość ze zbytnim pesymizmem. Co się tyczy Austrji, to niepodległość Austrji uznana została za konieczność historyczną. Potrzebny jest pakt wszystkich państw zabezpieczający niepodległość tę praktycznie. Atmosfera porozumienia między Francją a Włochami jest pomyślna. Porozumienie to jest nieodzowne, gdyż współpraca wszystkich miłujących pokój państw zabezpieczy pokój w Europie.

„Przygotowania" rewolucyjne w Portugalji.

LIZBONA (Pat). Policja portugalska wraz z policją hiszpańską ustaliła, że emigranci portugalscy w Madrycie utworzyli komitet, którego zadaniem było przygotowanie rewolucji w Portugalji. Wybuch rewolucji miał nastąpić w nocy z 3 na 4 października. W związku z tem dokonano wielu aresztowań.

Siódmy kongres sowietów.

MOSKWA (Pat). W związku z wyznaczeniem na połowę stycznia 35 r. 7-go kongresu sowietow rozpisano wybory do sowietów lokalnych. Wybory te rozpoczną się 1/11. Kongwizji konstytucji, co jest obecnie konieczne z powodu wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Liczba wyborców wynosi 90.000.000. Centralny komitet wykonawczy ogłosił do wyborców orędzie, w którem podkreśla pokojowość polityki sowieckiej, nawołuje do pogotowia bronnego, do walki z korrupcją podkreśla szczerą demokrację ustroju sowieckiego, zalecając korzystania wyborcom z prawa samokrytyki podczas sprawozdawczych zebrań sowietów lokalnych.

Z prasy.

Położyć kres.

Po nocie p. Becka, złożonej p. Barthou w sprawie paktu wschodniego jako odpowiedź na propozycję francuską, wytworzyła się bardzo poważna sytuacja. Cytowaliśmy w depeszach głosy prasy francuskiej, z których wynika, iż rozdźwięki pomiędzy rządem polskim a Francją pogłębiają się coraz bardziej. **„Gaz. Warsz."** pisze w tej sprawie:

„Odkładając szczegółowe omówienie tej niezmiernie doniosłej sprawy do sposobniejszej chwili, musimy nadmienić, że zejście naszej polityki zewnętrznej z dotychczasowego stanowiska ścisłego współdziałania z Francją oraz przesunięcie się jej w kierunku państw rewizjonistycznych jest eksperymentem w najwyższym stopniu niebezpiecznym.

Objektywnie rzecz biorąc, dogodna dla nas obecnie konjunktura międzynarodowa nie powinna być zmarnowana przez błędną metodę naszej dyplomacji. Tymczasem na to się zanosi. Wiele słusznych zastrzeżeń, jakie podniosła Polska wobec projektu paktu wschodniego, znalazło taki niefortunny wyraz w działaniu naszej dyplomacji, że nietylko pogłębiły się rozdźwięki pomiędzy Polską a Francją, ale ich skutki dają się wyczuć w całym systemie naszej polityki zewnętrznej.

Pozycja nasza na terenie państw bałtyckich została pomniejszona Nad ententą bałtycką objęły protektorat faktyczny: Francja i Rosja, utrudniając rozwiązanie kwestji naszych stosunków z Litwą. Mała Ententa, co nie jest dla nas bez znaczenia, zważywszy chociażby na nasze stosunki sojusznicze z Rumunją, coraz bardziej niechętnie patrzy na nasze poczynania. Wreszcie Sowiety wysuwają się coraz bardziej na czoło polityki wschodnio-europejskiej, zajmując raz poraz nasze miejsce. To wszystko razem wziąwszy, wzmacnia pośrednio stanowisko Niemiec.

Czy o to chodzić powinno polityce polskiej? Sądzimy, że niema wśród nas takich, którzyby odpowiedzieli na to pytanie twierdząco; opinja polska rozumie bowiem niebezpieczeństwo takiego położenia.

Dlatego też należy zastanowić się głęboko nad wadami metod naszej dyplomacji i zdając sobie sprawę ze skutków tych wad, w sposób kategoryczny położyć im kres.

Kto się myli?

Ma również zastrzeżenia **ABC.** Pismo to zajmuje się głównie przytaczanym również przez nas artykułem p. Pertinax'a w „Echo de Paris". Czytamy w ABC:

„Z memorjału polskiego wysnuwa p. Pertinax przytoczone już wyżej wnioski ogólne o zrywaniu Polski z Francją, a sprzymierzaniu się z Niemcami. Ale nietylko on. Takie same sugestje płyną z Moskwy. Obrazujemy je w prasie krajów nieutralnych. Są one wynikiem nieorjentowania się prasy zagranicznej we właściwych celach polityki polskiej. Ale i my sami, niestety, nie mamy co do niej wystarczających informacyj.

Ktoś się myli i to myli srodze. Naszem zdaniem pomyłkę popełniają p Pertinax i prasa zagraniczna, bo wnioski, do jakich dochodzą, brzmią nietylko nieprawdopodobnie, ale wprost urągają najprostszej logice polskiej racji stanu.

Z drugiej jednak strony, nie można zaprzeczyć, że za mało jest ze strony polskiej wysiłków dla wyjaśnienia naszej polityki i rozbicia zawczasu tej atmosfery plotek, jaka się dokoła niej coraz bardziej zagęszcza. Jasne i wyraźne zdeklarowania stanowiska Polski staje się coraz niezbędniejsze.

W przeciwnym bowiem razie nawet najgłupsze w swej bezzasadności komentarze mogą — nieukracane przez nas zawczasu i z należytą siłą — wytworzyć tak głęboko nieufność do Polski, że tego nie będzie już można przełamać.

Dalsze bierne tolerowanie przez nasz rząd najdziwaczniejszych plotek o polityce polskiej może bardziej zaszkodzić interesom Polski, niż im pomogą różne pozytywne akcje dyplomatyczne."

Zbrodnia w wagonie sypialnym.

Jak już donosiliśmy, w pociągu pośpiesznym Paryż—Ventimiglia rozegrał się tajemniczy dramat. Mianowicie, przy obchodzie pociągu w jednym z przedziałów wagonu sypialnego konduktor znalazł trupy dwóch pasażerów. Na najbliższej stacji zaalarmowano policję, która poleciła odczepić wagon i podjęła energiczne śledztwo, które doprowadziło do nieoczekiwanego wyniku.

Dochodzenie policyjne wykazało, że jeden z zabitych pasażerów, przy którym znaleziono paszport, wystawiony na nazwisko Aubert, jest zbiegłym z Polski Józefem Zifferem, zamieszanym w głośny swego czasu mord śpiewaczki Heleny Zabłockiej, która została zamordowana w lipcu 1923 roku w miejscowości kąpielowej Treport w pobliżu Dieppe. Sprawca mordu nie został wówczas wykryty. Dopiero w ubiegłym roku, zaledwie na 19 dni przed upływem prekluzyjnego terminu dziesięcioletniego, po którym przestępstwo byłoby uznane za przedawnione, policja francuska otrzymała anonimowe doniesienie w sprawie okoliczności mordu. Śpiewaczka była żoną brata Józefa Ziffera i została zamordowana z namowy członków rodziny jej męża, którzy chcieli ułatwić mu bogate małżeństwo.

Na radzie familijnej uchwalono, że morderstwa podejmie się szwagier artystki Ziffer. Po wykryciu zbrodni Ziffer zniknął bez śladu. Dopiero niedawno policja zdołała ustalić jego przybrane nazwisko i miejsce pobytu. W kołach miarodajnych sądzą, że zabójstwo w pociągu zostało popełnione przez Ziffera celem usunięcia jednego ze świadków zbrodni. Po dokonaniu nowego morderstwa Ziffer w momencie depresji popełnił samobójstwo.

Przeszło miljona złotych domaga się skarb

od dyrekcji tramwajów w Warszawie za błędnie obliczone podatki od dochodu urzędników.

W sferach samorządowych niezwykłą sensację wywołała wiadomość o tem, że przedstawiciele władz skarbowych dokonali lustracji ksiąg w dyrekcji tramwajów miejskich w Warszawie i że ujawnili fakt mylnego obliczenia przez to rzedsiębiorstwo stawek podatku dochodowego.

Podobno po kilku dniach szczegółowych badań ksiąg urzędnicy skarbowi stwierdzili, że dyrekcja trawmajów w mylny sposób interpretowała ustawę o podatku dochodowym i że w okresie od 1 go stycznia 1925 r. do 1 go grudnia 1932 r. potrącono urzędnikom i pracownikom mniejsze składki na podatek dochodowy, niż należało. Różnica z tego tytułu wynosi zł. 707.000. Pozatem dochodzi do tego różnica z tytułu dodatku kryzysowego, w wysokości 20.000 zł. i różnica z tytułu 10 proc. dodatku do podatku w wysokości 62.000 zł.

Jednocześnie od dyrekcji tramwajów i autobusow należeć się będzie władzom skarbowym dodatkowa kwota w postaci 1,21 proc. odsetek miesięcznie za zwłokę. Miesięczna kwota różnicy niedopłaconej wynosi 7.444 zł., odsetki więc od niej mnożone przez 95 zaległych miesięcy dadzą poważną sumę. Ogółem więc władzom skarbowym od dyrekcji tramwajow i autobusów miejskich należeć się będzie przeszło miljon zł. Tak przedstawia się sprawa z obliczaniem podatku dochodowego do 1 grudnia 1932 r. Dalsze badanie ksiąg za lata 1933 i za rok bieżący wykażą czy i w tym okresie nie było przeoczeń z potrąceniami.

Władze skarbowe wysłały już do dyrekcji tramwajow miejskich odpowiedni nakaz płatniczy. Prawdopodobnie po uzgodnieniu tych pozycyj suma należna skarbowi od tramwajów będzie potrącona z kwot, przypadających od państwa na rzecz miasta.

W sferach samorządowych twierdzą, że niedokładność w potrącaniu składek na podatek dochodowy w tramwajach wynikła nie ze złej woli dyrekcji, lecz przez mylne interpretowanie sposobu obliczania tych składek. Charakterystyczny jest tylko fakt, że im większe stanowisko zajmowali urzędnicy, tem była większa różnica w obliczaniu podatku dochodowego, przypadającego od nich.

Powrót załóg zwycięskich balonów.

WARSZAWA (Pat). Wczoraj rano przybyli do Warszawy zwycięscy lotnicy polscy w zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta, kpt. Hynek i por. Pomaski.

SŁONIM (Pat). W dniu dzisiejszym pociągiem pośpiesznym ze Stołpców o godz. 15.08 przejeżdżała przez Słonim załoga balonu „Kościuszko", biorąca udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 21,30 przybyła z Moskwy do Warszawy załoga balonu „Warszawa" kpt. Burzyński i por. Zakrzewski. Tym samym pociągiem przejechała przez Warszawę do Paryża załoga francuskich balonów „L'Aigle" i „Lorraine".

Usunięcie p. Gaszyńskiego.

Dużą sensację w kołach gospodarczych w Warszawie wywołał fakt zwolnienia długoletniego współpracownika Zakładów Żyrardowskich, b. senatora Stanisława Gaszyńskiego. B. sen. Gaszyński był generalnym reprezentantem Zakładów Żyrardowskich dla spraw dostaw państwowych i komunalnych. Do mianowania sekwestru sądowego, otrzymał on 1 proc. z tytułu zamówień, jak i uposażenie w wysokości 1500 złotych miesięcznie. Po wprowadzenie sekwestru uposażenie zostało mu cofnięte, a prowizję zmniejszono do 3/4 proc. Sekwestr sądowy wystosował do b. senatora Gaszyńskiego zawiadomienie o zwolnieniu go ze stanowiska generalnego agenta.

Wiadomości telegraficzne

KRAJOWE.

* Organ PPS CKW **„Naprzód" z dniem 1-10 zostanie przeniesiony** z Krakowa do Warszawy i będzie wydawany wspólnie z „Robotnikiem" przez radę naczelną PPS CKW.

* Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego mostu na Wiśle pod Modlinem,

ZAGRANICZNE.

** Wedle doniesień z Nienhagen (Hannover) **pożar szybu** naftowego, który powstał w sobotę rano, został dziś stłumiony. W wypadku zginęło 5 osób.

** Wczoraj rano odjechała z Sofji jugosłowiańska para królewska, żegnana na dworcu przez króla bułgarskiego Borysa, królowę, członków rządu i olbrzymie tłumy publiczności.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

3-metrowy tort

otrzyma ks. Jerzy angielski.

Na ślub księcia Jerzego z księżniczką Maryną przygotowują ekscentryczni Anglicy rozmaite dziwaczne prezenty.

W Edynburgu np. znani cukiernicy tamtejsi Mac Vittie i Price zabrali się do pracy nad tortem zaślubinowym dla pary książęcej. „Torcik" będzie ważył „drobnostkę" 400 kg., a średnica tego przysmaku wyniesie „tylko" 3 metry.

Tort będzie przesłany do Buckingham Palace w czterech kawałkach, które dopiero na miejscu zostaną złożone i zmontowane w jedną całość.

Do tortu włożono monetę sześciopensową, której odnalezienie przyniesie, według tradycji angielskiej, szczęście znalazcy. Na szczęście do tortu zaproszonych gości będzie tyle, że prawdopodobnie nic się nie zostanie z arcydzieła cukierniczego mr. Mac Vittie i Price'a.

Komunikat Stronnictwa Narodowego

W niedziele, dnia 7 października, o godzinie 12 i pół w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. **Mostowej Nr. 1**, odbędzie się

Zebranie Stronnictwa Narodowego

na którem poseł **KAROL WIERCZAK** wygłosi przemówienie

o sytuacji politycznej.

Wejście tylko dla członków za legitymacjami członkowskiemi.

Czy Niemcy powrócą do Ligi?

Pytanie to stawia paryski „Temps", podając zarazem uwagi berlińskiego korespondenta agencji Havas. Jak wiadomo, biegnie od daty 14 października 1933, w której Niemcy zgłosiły wystąpienie z Ligi Narodów, przewidziany w statucie Narodów dwuletni okres, po którego upływie wystąpienie dopiero stanie się faktem. Będzie to więc w październiku 1935. Do tego czasu można jeszcze wycofać pierwotny wniosek o wystąpienie. Na temat prądów, nurtujących w łonie rządu niemieckiego w owym okresie przejściowym, snuje wspomniany korespondent berliński następujące refleksje:

W niektórych kołach politycznych niemieckich, których wpływ, jak mówią, sięga aż do kanclerza Hitlera, żywą uwagę zajmuje sprawa nieobecności Niemiec w Genewie. Minister spraw zagranicznych i cała inspirowana prasa oświadczają wprawdzie, że Niemcy są całkowicie niezainteresowane w tem, co się dzieje w Genewie, że Liga Narodów traci znaczenie i że wstąpienie Rosji tylko pomnaża jej trudności. Mimo to słyszy się zdania, że „Führer" nie podziela tej prononsowanej na zewnątrz obojętności i bynajmniej nie zrezygnował z powrotu na genewski teren polityki międzynarodowej. Utrzymuje się nawet, że nieprzejednanie w kwestji równości praw, wyrażone w ostatniej mowie ministra spraw zagranicznych, nie idzie tak daleko, aby spowodować miało wybuch.

Jednym z pierwszych aktów „Führera" jako głównodowodzącego armji niemieckiej było podobno zahamowanie pośpiesznej akcji generałów, którzy zdecydowani byli w sprawie dozbrojenia zastosować metodę „faktu dokonanego". Z rozmaitych względów chce Hitler uniknąć wszystkiego, coby mogło zaostrzyć sytuację międzynarodową.

Wydaje się w każdym razie pewnem, że Niemcy nie uczynią publicznie w dniu 1 października r. b. (jak o tem mówiły pogłoski) zamachu, podnoszącego siłę Reichswehry do 200 tysięcy ludzi. Przygotowania, zarządzone na tę datę, zostały podobnie odłożone. Kierownicy narodowo-socjalistyczni chcą, zdaje się, rozstrzygnąć wpierw sprawę Saary. Po tej decyzji, która nastąpi 13. I. 1935, metoda „faktu dokonanego" w zakresie równości praw stałaby się znowu aktualną.

W kołach politycznych utrzymują, że trudności międzynarodowe, jakieby wówczas powstały, nie będą nie do pokonania. Byłby to odpowiedni dla Niemiec moment, aby powrócić do Genewy. Ponieważ równość praw byłaby wtedy faktycznie zrealizowana, dałby się powrót Niemiec do Genewy w oczach opinji niemieckiej i zagranicznej usprawiedliwić.

Niemcy Hitlerowskie mogą nawet w ramach Ligi Narodów stać się czynnikiem politycznie aktywnym. Wyrażana jest w niektórych niemieckich kołach politycznych nadzieja, że byłby to właściwy moment dla rozpatrzenia reformy Ligi Narodów, zwłaszcza, że więcej narodów europejskich, np. Polska i Włochy, są zwolennikami tej reformy.

Poglądy te berlińskiego korespondenta francuskiej agencji kończą się wyrażeniem przypuszczenia, że już w niedługim czasie spodziewać się można na terenie genewskim przyjazdu pewnych osobistości niemieckich, narazie pozbawionych misji oficjalnej, które zaczną badać atmosferę stosunków politycznych nad Lemanem.

Wolność prasy
i wykładnia przepisów.

W rozprawie swej o wolności prasy, ogłoszonej w „Głosie Prawa" nr. 6 r. 1934, dochodzi prof. dr. Stefan Glaser do takich wniosków:

„W nauce wiele trudności nastręcza kwestja, gdzie i kiedy winien się rozpoczynać charakter bezprawny myśli ludzkiej. Do jakiej granicy winna sięgnąć swoboda wypowiadania poglądów i krytyki, a od jakiej winna następować odpowiedzialność prawna. Niemożliwą jest rzeczą zamknąć odpowiedź na te pytania w jakiejś ogólnej formule: jak gdzie, tu tutaj właśnie zależy od charakteru i właściwości nieraz bardzi subtelnych konkretnego wypadku. Naogół można atoli powiedzieć, że wszelkie poglądy i opinje winny uchodzić za dopuszczalne tak długo, dopoki nie obrażają względnie naruszają jakiegoś prawa. Przeprowadzenie linji demarkacyjnej nastręcza szczególne trudności w dziedzinie religji i moralności, gdzie wyda się może rzeczą słuszną wprowadzenie pewnych ograniczeń, któreby zapobiegały obrażaniu czy urażaniu uczuć religijnych obywateli.

Natomiast tam, gdzie chodzi o krytykę działalności administracji publicznej, krytyka taka w wolnem państwie powinna być bezwzględnie dozwolona, o ile tylko wypowiedziana została w dobrej wierze. Toteż zupełnie słuszną wydaje się w tym względzie praktyka trybunału związkowego szwajcarskiego, który dla zwolnienia od odpowiedzialności wymaga w takich wypadkach od autora by dowiódł dobrą wiarę i należytą prezorność. Zresztą trybunał ten zajmuje stanowisko wielce liberalne, dopuszczając często wyraźnie w interesie publicznym do surowej krytyki władz państwowych i samorządowych. W szczególności zupełnie słusznie uznał, że zarzut, uczyniony w interesie publicznym, nie musi bezwzględnie odpowiadać prawdzie, by sprawca wolny był od odpowiedzialności. W każdym razie należy zawsze ściśle rozróżnić, czy krytyka w danym wypadku zwrócona jest pod adresem osoby danego funkcjonarjusza, jako takiej, czy też przeciwnie, chodzi tutaj o akty podjęte w wykonywaniu jego działalności urzędowej. Następnie należy również rozróżnić, czy zarzut, zwrócony przeciwko organowi władzy, dotyka jego czci osobistej, czy też ma na celu wytknąć mu brak tej czy innej kwalifikacji.

Jeżeli się zwrócimy do naszego kodeksu karnego, to będziemy musieli uznać, że np. w art. 127 chodzi o ochronę organów władzy państwowej, jako takich, niezależnie od ich czynności i osób, które te czynności sprawują. Wina musi obejmować świadomość charakteru przedmiotu znieważonego, a więc sprawca musi wiedzieć, że znieważa władzę. Nie podpadnie jednak pod przepis tego artykułu (podobnie zresztą jak pod przepis art. 132) krytyka zarządzeń władzy, jeżeli jest ujęta w przyzwoitą formę i oparta na faktach prawdziwych lub takich okolicznościach, których prawdziwość nie budziła u autora wątpliwości. Nie podpadnie tu również satyra, o ile ma charakter dowcipu, wolnego od formy obraźliwej.

W każdym razie, o ile chodzi o stanowisko wobec prasy w Polsce, wykładnia odnośnych przepisów kodeksowych w odniesieniu do przepisów myśli w prasie powinna być jaknajbardziej ścisła, — nigdy nie powinna być rozciągliwa, — a to z uwagi na gwarancję konstytucyjną, zawartą w art. 105, a poręczającą expressis verbis wolności prasy i wykluczającą wszelką cenzurę. Ustawa konstytucyjna, jako ustawa wyższego rzędu, powinna być miarodajną i wytyczną przy stosowaniu prawa do tych wszystkich zagadnień, które sama rozstrzyga lub co do których się wypowiada. Tymczasem jakżeż chętnie zapomina się u nas w ostatnich czsach o tem prawie konstytucyjnem, uniemożliwiając wszelką, choćby najbardziej rzeczową i celową krytykę. Dochodzi nieraz do tego, że zbyt gorliwe organy cenzury, ustanowionej zresztą wbrew wyraźnemu zakazowi konstytucji, konfiskują artykuły, przychylnie się odnoszące do poczynań władzy, tylko dlatego, że ogłoszone zostały w prasie opozycyjnej.

(„Dziennik Wileński" z 1 grudnia 1933 r., Nr. 327, str. 2, doniósł, że w ostatnim numerze „Wspólnej Sprawy", dwutygodniku wydawanym w Nieświeżu, ukazał się artykuł, skonfiskowany w poprzednim, a zwolniony przez Sąd Okręgowy w Nowogródku. Jak się okazało, cała treść tego artykułu pochwalała współczesne rządy. Cenzor jendak uważał, że chwalenie obecnego regime'u przez „obcy" organ prasowy, to chyba tylko kpiny!)".

Przypomnienie nauki prawa w dziedzinie prasowej odrywa nas trochę od codziennej rzeczywistości, ale niewątpliwie jest pożyteczne.

Rząd wobec żydów
(Deklaracja min. Becka).

Deklaracja polska na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie dn. 13 bm. wywołała niezmiernie silne echo wśród żydostwa nietylko w Polsce.

„Hajnt" (Nr. 211) w depeszy z Nowego Yorku donosi o wręczeniu polskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie przez Federację żydów polskich w Ameryce listu, w którym wyraża ona

„wielki inepokój z powodu stanowiska polskiego w sprawie mniejszościowej. W obecnej politycznej konsternacji i przy braku dobrej woli ze strony poszczególnych państw, akcja Polski w Genewie w zakresie ochrony mniejszości jest zdolna doprowadzić do ciężkich następstw".

„Hajnt" (Nr. 212) w depeszy ż. a. t. z Genewy donosi o dłuższej rozmowie, odbytej w Genewie przez dr. Nachuma Goldmana (przewodniczącego Komitetu delegacyj żydowskich w Paryżu) i Newila Laskiego przewodniczącego Związku gmin żydowskich w Anglii) z min. Beckiem:

„W rozmowie poruszono stanowisko Polski wobec traktatów mniejszościowych, ze szczególnem uwzględnieniem interesów żydowskiej mniejszości."

„Hajnt" (Nr. 212) w depeszy ż. a. t. z Genewy podaje oświadczenie, złożone dla z. a. t. przez dr. N. Goidmana po rozmowie z min. Beckiem. Czynniki żydowskie narzuciły kilkunastu państwom traktat o mniejszościach. Dążą one do rozciągniecia tego traktatu i na inne panstwa, cieszą się z wszelkich w tym kierunku poczynań:

„Żydowscy przedstawiciele stwierdzają, że obecny rząd polski zwalcza judofobskie tendencje, jednak stwierdzają oni również, iż traktaty mniejszościowe nie zostały wytworzone dla określonego czasu i dla określonego rządu, a stanowią systemat stałej obrony dla wszystkich krajów, które podpisały te umowy. Żydzi — niezależnie od uchwały L. N. co do wniosku polskiego — winni przeto bronić całkowitego nieograniczonego dochowania praw mniejszościowyrh, sformułowanych w traktatach pokojowych".

Jak należy zrozumieć deklarację polską w stosunku do żydów, na to wskazuje wyjaśnienie, dane w Genewie przez p. Becka przedstawicielowi ż. a. t. („Hajnt" Nr. 214), mianowicie, że

„obecny rząd polski przeciwstawia się z całą energją fali nienawiści rasowej, która zalewa pewne części świata i nie dopuści do pogwałcenia praw obywateli polskich, bez różnicy rasy, języka lub wyznania".

Ani szersze koła społeczeństwa polskiego, ani Komisje Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu nie mają możności zapoznania się z polityką zagraniczną ministra Becka. O tem, czego chce i nie chce, do czego dąży i czemu się przeciwstawia obecny rząd, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej można się chyba domyśleć czasem z artykułu prasy żydowskiej.

„Skarbczyk" p. Idzikowskiego.

„Kurjer Lwowski" pisze:

Oj, spryciarz ten „obermajster" od rzemiosła polskiego Idzikowski. A ciułacz...!? A taki zawsze „potrzebnicki"; a tu podczas rewizji w mieszkaniu jego znajdują 3 tysiące rubli w złocie (należał widocznie do bloku złotego), kilka tysięcy zł. w gotówce i dużą paczkę... weksli krótkoterminowych (rzemieślniczych) na sumę kilku tysięcy zł. A przecież oprócz tego skarbczyka posiada jeszcze p. Idzikowski dwie kamieniczki w Warszawie. I któżby powiedział, że „patronowanie" rzemiosłu jest złym interesem. No, odezwijcie się panowie ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa i Tarnopola. Wszak te ruble, złote i weksle przemówią na rozprawie. Specjalnie do odpowiedzi zapraszamy panów masarzy i rzeźników, a zkolei panów piekarzy. No?

A mybyśmy też chętnie posłuchali naszych rzemieślników z Wilna, szczególnie piekarzy. Przecież i tu przyjeżdżał p. Idzikowski.

Kobieta i dziecko w Sowietach.

Niedawno w jednej z najruchliwszych dzielnic Barcelony, na Placa de Catalunya, miejscowy oddział towarzystwa „przyjaciół nowej Rosji" otworzył propagandową wystawę pod nazwą „Życie kobiety i dziecka w Związku Sowieckim". Wystawa ta ma ilustrować korzyści sowieckiej „emancypacji" kobiet i wykazać „niedogodności" życia rodzinnego.

W związku z tą wystawą poważne czasopismo barcelońskie „Catalunya Social" ogłosiło niezwykle ciekawy artykuł, wyjaśniający na podstawie przedstawionych na wystawie dokumentów sowieckich i odgłosów, jakie w sprawie tej znaleść można w literaturze i prasie komunistycznej, czem właściwie jest osławiona bolszewicka „emancypacja" kobiet.

W propagandzie emancypacji kobiet, głoszonej przez Sowiety, tkwi przedewszystkiem chęć zburzenia rodziny. Głosi się, że kobieta była dotychczas „niewolnicą życia rodzinnego", niewolnicą swych dzieci i sługą swego męża. Ten stan trzeba zmienić w ten sposób, by kobieta poszła do fabryki, dzieci zaś do przytułku państwowego. Praktycznie przypomina to ustrój społeczny ludów, stojących na bardzo niskim poziomie cywilizacji: kobieta zajmuje się ciężką pracą fizyczną, rola mężczyzny ma stać się służba w wojsku, polityce i administracji. Kobieta „emancypowana" w znaczeniu sowieckiem to kobieta uwolniona od przyrodzonych obowiązków matki, kobieta, która staje się natomiast niewolnicą fabryki, przemysłu państwowego i polityki gospodarczej. Kobieta sowiecka zepchnięta zostaje do poziomu zwierzęcia roboczego. Może wprawdzie rodzić dzieci, nie może ich jednak wychowywać i kształcić, bo tem zajmie się państwo w swych żłobkach, przytułkach i ochronkach. Pod tym względem nawet zwierzę ma większe prawa.

Komunista Bolomin w broszurze „Emancypacja kobiety w ZSSR", wydanej po hiszpańsku, pisze: „Znaczenie pracy kobiecej w przemyśle i całej gospodarce narodowej wzrasta nieustannie. Przygotowanie kobiety do jej nowych zadań w pracy postępuje szybko. W r. 1930 kobiety stanowiły jedną trzecią liczby otrzymujących przygotowanie zawodowe; w r. 1932 do szkół praktyki fabrycznej przyjęto ponad 300 tysięcy dziewcząt. Kobieta oddala się coraz bardziej od kuchni i włącza się w szeregi czynnych budowniczych socjalizmu. Na tej jedynie drodze możliwe jest uzyskanie równości kobiety w jej prawach ekonomicznych. Żłobki, publiczne pralnie, kąpieliska, kluby, jadłodajnie, wszystko to uniezależnia kobietę, uwalnia ją od niewolnictwa domu i pozwala jej brać czynny udział w wychowaniu socjalistycznem... Jednak dla kolektywizacji form życia nie wystarcza uwolnić kobietę od kuchni i prania bielizny. Jeśli będzie nadal „przykuta" do dzieci, nie będzie ona mogła czynnie walczyć o urzeczywistnienie planu produkcji („piatiletki"), nie będzie mogła czynnie współdziałać w olbrzymiej pracy społecznej i politycznej kraju... Oto dlaczego partja i władza sowiecka zwracają tak wielką uwagę na utworzenie sieci ogrodów dziecięcych, miejsc rozrywkowych, żłobków, które łącznie z wciąganiem coraz szerszych mas kobiecych do produkcji (przemysłowej) zyskują wartość niepowszednią".

Ten sam autor komunistyczny pisze w innem miejscu: „Wychowanie dzieci nie jest jedynie sprawą osobistą rodziców lecz sprawą obchodzącą całe społeczeństwo. Wychowanie dzieci w rodzinie dla kobiety-robotnicy pracującej w fabryce oznacza ciężar dodatkowy, który pochłania wiele sił potrzebnych dla pracy społecznej i życia gospodarczego. Zadaniem państwa jest przeto uwolnić kobietę-robotnicę od części prac i trudów związanych z wychowaniem dzieci i dać dzieciom kolektywistyczne wychowanie społeczne". (Kap)

JUŻ SIĘ WSZYSCY PRZEKONALI
że najlepsze wyniki osiągnąć można kupując LOS Loterji Państwowej w najszczęśliwszej i największej w WILNIE KOLEKTURZE
„DROGA DO SZCZĘŚCIA"
-- LICHTLOS -
WIELKA 44 — WILNO — AD. MICKIEWICZA 10
Oddział, Gdynia, Św. Jańska 10.
Ciągnienie I klasy 31 Zreformowanej Loterji JUŻ 18 PAŹDZIERNIKA!
Szczęście stale sprzyja naszym P. T. Graczom.
W 4-ej klasie ub. Loterji
ZNÓW padła U NAS
WIELKA WYGRANA
złotych 50.000 na № 124608.

Ognisko wiary na dalekich rubieżach.
Poświęcenie nowozbudowanego kościoła w Bakształach.

(Od naszego korespondenta)

Wśród puszczy i błot, rozsiadło się niedaleko granicy bolszewickiej niewielkie miasteczko Bakszty, w pow. Wołożyńskim, zamieszkałe w większości przez ludność prawosławną i żydów. Niewielka garstka Katolików ma na czele zasłużonego kapłana ks. mgr. Antoniego Sienkiewicza.

Gdy przed kilku laty powstała w społeczeństwie inicjatywa budowy własnej świątyni, bo dotychczas Bakszty nie miały kościoła, a nabożeństwa odprawiano w prowizorycznej kaplicy, urządzonej w starej szopie, — ludność nie czekała, „co Bóg da", a zakasawszy ręce, z iście kresowym uporem rozpoczęła wznosić Dom Boży. Jedni składali datki pieniężne, inni znowuż materjały, a jeszcze inni brali na siebie robociznę. Wspólnym wysiłkiem wzniesiono piękną i dość obszerną świątynię. Wielkie uznanie należy się przedewszystkiem ks. proboszczowi Sienkiewiczowi i pracownikom miejscowej administracji leśnej, którzy wybitnie przyczynili się do budowy kościoła.

Świątynia bakształańska jest dumą tamtejszego społeczeństwa. Wznosi się w szczerem polu, w miejscu, gdzie znajdowały się okopy, w których żołnierze polscy walczyli o Niepodległość. Jeszcze dziś w sąsiedztwie kościoła można spotkać zwoje drutu kolczastego od zasieków.

Nad całą okolicą, nad miasteczkiem i pobliskiemi lasami, góruje wysmukła wieżyca kościelna.

Bezsprzecznie największym dniem w życiu tego miasteczka był dzień, w którym Arcypasterz poświęcił nową świątynię.

Od samego rana, ledwo nastał świt, wznoszono bramy triumfalne, uwijano z kwiatów i zielem girlandy, przystrajano domy i porządkowano ulice, którędy miał przybyć J. E. Ks. Arcypiskup - Metropolita.

Gdy na zakręcie drogi ukazał się samochód Arcypasterza, zebrana przy bramie tryumfalnej ludność zaczęła wznosić entuzjastyczne okrzyki. Duchowieństwo na czele z ks. dziekanem J. Bobiczem, starosta pow. wołożyńskiego inspektor szkolny, wójt, nauczycielstwo i delegaci organizacyj katolicko społecznych spotkali i powitali Arcypasterza. Arcypasterz udał się do świątyni. Wyświęcił ją, poczem wygłosił dłuższe przemówienie, dziękując za wybudowanie świątyni i polecając ją troskliwej opiece ludności. Następnie przeniesiono procesjonalnie Przenajświętszy Sakrament z prowizorycznej kaplicy do nowego kościoła. Po uroczystej sumie którą odprawił ks. Tomasz Żebrowski, a podczas której podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan Bobicz Arcypasterz udzielił blisko 100 wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Po skromnem przyjęciu, urządzonem przez miejscowe społeczeństwo, Arcypasterz odjechał do Wilna, żegnany entuzjastycznie okrzykami przez ludność. Na zakończenie należy nadmienić, że b. serdecznie spotykano Arcypasterza w Trabach i w Juraciszkach, gdy przejeżdżał przez te miejscowości udając się do Bakszt.

m. r. s.

Uroczystości strażackie w Wilnie.

Od paru dni, w związku z tygodniem przeciwpożarowym odbywa się w Wilnie Zjazd straży pożarnych z całego woj. Wileńskiego.

Obrócz obrad zjazd ma celu zapoznanie szerokich mas ludności ze stanem organizacyjnym i ćwiczebnym oddziałów straży pożarnych; w związku z tem odbędą się na terenie miasta defilada, zawody konkursowe, mecze oraz pokazy gaszenia ognia, ćwiczenia alarmowe, przyczem wykazane będą najnowsze środki mechaniczne i chemiczne, jakie są obecnie stosowane w pracach straży pożarnych.

Dzięki wieloletniej pracy i obserwacji licznego szeregu pracowników na niwie pożarnictwa, dziś pożarnictwo polskie posiada szereg zasad walki z pożarami i szereg wskazań postępowania taktycznego. Walka ta musi być umiejętnie, konsekwentnie i planowo prowadzona.

Niebezpieczeństwo pożarowe stale jest jeszcze najgroźniejszą naszą klęską i rok rocznie ogień pochłania parę miasteczek kilkadziesiąt wsi i tysiące budynków. Przebudowa wsi i miasteczek komasacja gruntów, budowa wodociągów nakazują nieznaczną tylko poprawę ku lepszemu natomiast w dziale doboru sprzętu lokomocji i środków alarmowych w ostatnich latach dziesięciu posunęliśmy się bardzo naprzód. Dzięki usilnym pracom Komisji Technicznej Związku Straży Pożarnych R. P., sprzęt strażacki został znormalizowany to znaczy, że fabryki produkujące sprzęt taki buduje go we wzorowym wykonaniu ściśle dostosowanym do potrzeb straży pożarnych. Wielki krok naprzód uczyniono w kierunku ulepszenia najpotrzebniejszego pożarnictwu sprzętu jakim jest sikawka. Ciężki niezwrotny, a zawodny sprzęt strażacki zastąpiony został nowemi maszynami. Sikawki motorowe pracują dziś wielokrotnie skuteczniej niż dawne ciężkie sikawki kołowe i skrzyniowe. Chlubą naszą jest fakt, że posiadamy dziś cały szereg motopomp budowanych w Polsce, a nawet napędzanych polskim motorem, stosunkowo niedrogich i w niczem nietylko nieustępującym takiemu sprzętowi zagranicznemu, ale i przewyższającym go pod względem sprawności technicznej.

W Polsce odrodzonej ilość placówek strażackich wzrosła kilkunastokrotnie w stosunku do czasów przedwojennych i sięga obecnie cytry 11.000, w szeregach których grupują się około 450.000 karnych i dobrze wyszkolonych strażaków - ochotników. Zaś kroniki pożarowe, co raz częściej notują fakty stłumienia pożarów, w zarodku, co właściwie jest najlepszym sprawdzianem sprawności fachowej straży.

Obecnie straty pożarowe są mniejsze niż bywało kiedyś, co też naturalnie świadczy, że akcje ratunkowe przeprowadzane są szybko i skutecznie. Do osiągnięcia tych rezultatów przyczyniło się w znacznej mierze wprowadzenie do służby w pożarnictwie jako środka lokomocji samochodu i uregulowanie racjonalnej dostawy koni na potrzeby straży w wypadku pożaru.

Wileńszczyzna w wyścigu pracy nad usprawnieniem obrony przeciw pożarowej też nie odstaje, o czem wymownie świadczyć mogą choć by szereg tych danych statystycznych.

Gdy w roku 1928 było straży 171 i grupowały zaledwie 7.277 członków, to obecnie jest już ich 250 z 19.730 członkami.

Straże, w roku 1928 posiadały zaledwie remiz 52, samochodów strażackich 1 i sikawek ręcznych 242 a obecnie posiadają remiz 102, samochodów 3, sikawek motorowych 14 i sikawek ręcznych 291.

W cyfrach tych nie figuruje tabor Wileńskiej Straży Zawodowej, która w chwili obecnej dysponuje 12 samochodami strażackiemi i 2 motopompami przenośnemi i całem szeregiem specjalnych aparatów ratunkowych.

«Samorząd» w stolicy

Jak już informowaliśmy, ukazał się „Dziennik Ustaw", zawierający rozporządzenie Rady ministrów o tymczasowych organach ustrojowych m. st. Warszawy.

Rozporządzenie to ustala, iż tymczasowy zarząd sprawuje swe czynności nie dłużej niż do 31 marca 1936 r. Do tego czasu musi być dokonany wybór nowych władz miejskich, na podstawie ustawy o społecznym samorządzie wojewódzkim.

Rozporządzenie ponadto przewiduje organizację tymczasowego zarządu miejskiego. W skład zarządu wchodzą: prezydent miasta, wiceprezydenci. Prezydenta powołuje Rada Ministrów, wiceprezydentów w liczbie 5 powołuje min. spr. wewn.

Obok zarządu miejskiego czynna będzie „mała rada miejska", powołana przez ministra spraw wewnętrznych spośród osób uprawnionych do głosowania. Członkowie rady wykonują swe czynności honorowo. Kompetencje jej ograniczą się do wyrażania opinii, które w niczem nie będą wiązały zarządu miejskiego. Rada ma prawo wyłaniać komisje, którym przewodniczyć będą prezydent albo wice prezydenci.

Kontrolę nad samorządem w zakresie działalności finansowej sprawować będzie komisja rewizyjna powołana przez ministra spraw wewnętrznych.

W najbliższych dniach należy więc oczekiwać powołania przez ministra spraw wewnętrznych owej „rady przybocznej" przy tymczasowym zarządzie miejskim.

Zmiany rozkładu pociągów.

Zajdą następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów:

Zmiany od 1 października.

1) Poc. Nr. 411 i 412, odchodzący z Wilna do Mołodeczna o godz. 9 m. 10 i przychodzący z Mołodeczna do Wilna o godz. 18 m. 00, z dniem 1.X odwołuje się. Pociągi te ostatni raz przejdą w dniu 30.IX.

Zmiany od 7 października.

1) Pociąg Nr. 711, przychodzący z Warszawy do Wilna o godz. 18 m. 40, będzie przychodził o godz. 18 m. 25.

2) Pociąg pospieszny Nr. 707, przychodzący z Warszawy Gł. do Wilna o godz. 7 m. 40 będzie przychodził o godz. 7 m. 42.

3) Poc. Nr. 1745, odchodzący z Wilna do Nowowilejki o godz. 19 m. 40, będzie odchodził o godz. 9 m. 20 z kursowaniem tylko w dni robocze.

4) Poc. Nr. 1747, odchodzący z Wilna do Nowowilejki o godz. 21 m. 25. będzie odchodził o godz. 21 m. 00.

5) Poc. Nr. 1734, przybywający z Nowowilejki do Wilna o g. 9 m. 45, będzie przychodził do Wilna o godz. 9. 00, z kursowaniem tylko w dni robocze.

6) Uruchamia się nowy pociąg Nr. 1734-A z odejściem z Nowowilejki o godz. 9 m. 30 i przyjściem do Wilna o godz. 9 m. 45 z kursowaniem tylko w dni świąteczne.

7) Poc. Nr. 1746, przybywający z Nowowilejki do Wilna o godz. 20 m. 25, będzie przychodził o godz. 10 m. 15 z kursowaniem w dni robocze.

8) Poc. Nr. 1417, przybywający z Zawias do Wilna w soboty i dni świąteczne o godz. 21 m. 15, odwołuje się.

9) Poc. Nr. 1419, przybywający z Zawias do Wilna w dni robocze prócz sobot o godz. 17 m. 50, będzie kursował codziennie.

10) Poc. Nr. 1715 kursujący pomiędzy Rudziszkami a Landwarowem przedłuża się do Wilna i będzie przychodził o godz. 16 m. 40 z kursowaniem tylko w soboty robocze.

11. Poc. Nr. 331, odchodzący z Wilna do Lidy o godz. 13 m. 55, będzie odchodził o godz. 13 m. 45.

12) Poc. Nr. 332, przychodzący z Lidy do Wilna o godz. 18 m. 45, będzie przychodził o godz. 18 m. 00.

KOLARZE JADĄ NA START.

Za tydzień będą już wszystkim znane wyniki 6-go biegu ulicami Wilna o puhar przechodni „Dziennika Wileńskiego". Na starcie tego jak na warunki wileńskie „gigantycznego" wyścigu stanie zapewne cała elita kolarska Wilna, ale zanim przystąpimy do omówienia szans naszych mistrzostw, na chwil kilka wartu cofnąć się pamięcią wstecz i omówić pokrótce tegoroczny sezon kolarski.

Za tydzień mieć będziemy już szósty wyścig ulicami Wilna. Czas mija szybciej niż nam się to czasami wydaje. Tak zdaje się nie dawno to było, gdy pierwszy raz zebrał się na starcie i mecie wyścigu ulicznego tłum widzów, który witał wówczas Kalinowskiego. Był to piękny jego sukces po przyjeździe z Warszawy. Kalinowski zwyciężał wowczas nietylko na szosach i ulicach, ale również na często organizowanych zawodach torowych. Wiedzieć bowiem trzeba, że dawniej, to znaczy lat temu 8 — 10 — 15, ogromnem powodzeniem cieszyły się w Wilnie biegi kolarskie na boisku. Po zniesieniu specjalnie wybudowanego toru na Zwierzyńcu, jak i przy ul. Mickiewicza, kolarze przenieśli się do parku sportowego. Trzeba przyznać, że poziom tych wyścigów był wysoki, a przebieg walki dawał sporo zdrowych emocyj sportowych. Z tych dawnych kolarzy zostało obecnie kilku tylko i to przy pracy organizacyjnej, albo też widzimy ich na starcie zawodów motocyklowych. Niech więc wymienię tutaj dwuch byłych mistrzów Wilna: Moroza i Balula.

Mamy jednak mówić o Kalinowskim, który rozpoczął, że tak powiem nowy okres rozwoju sportu kolarskiego w Wilnie.

Wpływały najrozmaitsze sprawy na to, że kolarstwo torowe zaczęło stopniowo zanikać.

Bardziej popularną stała się szoso, a wyścig kolarski o puhar „Dziennika Wileńskiego" był już w pierwszym swoim roku (1929) rewją wszystkich najlepszych kolarzy

Zawsze tak się składało, że zwycięstwa w biegach „ Dziennika" nie były przypadkowe. Ci, którzy zwyciężali, to byli zawodnicy o wyrobionej opinji sportowej.

Po zwycięstwie Kalinowskiego nadszedł trzyletni okres sławy Chochłowicza. Kolarz ten wykazał bardzo dużo energji sportowej, która opierała się u niego na treningu. Systematycznie prowadzony trening kończył się pięknym bilansem. Chochłowicz toczył rok rocznie ostrą walkę o pierwszeństwo, gdyż na starcie nikogo nigdy nie brakło, a trzeba wiedzieć, że biegiem naszym zaczęli coraz bardziej interesować się kolarze Grodna. Na starcie widzieliśmy pierwszy raz startującego w Wilnie na „bajonach"" Szewiąłłę i Kiejkę.

Chochłowicz zwyciężał treningiem i siłą fizyczną. Był on typowym kolarzem, jakich u nas w Polsce nie brak.

Różnił się pod wielu względami od Kalinowskiego.

Przez Kalinowskiego przemawiała ambicja, połączona z techniką, a przez Chochłowicza mówiła ambicja, połączona z siłą. Przecież Chochłowicz startował na zwykłym, spacerowym rowerze, który dzwonił mu przez całą drogę. Rower Chochłowicza przy rowerze Kalinowskiego wyglądał bardzo skromnie, a jednak Chochłowicz potrafił dokonać tego, czego nie dokonał nikt z kolarzy.

W roku 1932 zdobył on na własność wielki puhar przechodni „Dziennika Wileńskiego".

Zdawałoby się, że na tem zakończy się rywalizacja, że przez rozegranie nagrody zgaśnie zapał, jak zawodników, tak też i organizatorów, ale Redakcja „Dziennika Wileńskiego", mając na względzie dobro sportu i jego propagandę, postanowiła ofiarować nową nagrodę, by nie zrywać z tradycją tak pięknie rozpoczętach imprez.

Ofiarowano nowy puhar bronzowy. Na starcie stanęło znów około 50 kolarzy i znów zebrał się tłum widzów. Zwyciężył Jasiński, który udowodnił, że jest on najlepszym kolarzem Wilna nietylko na szosie, ale również i na kocich łebkach wileńskich.

Jasiński rozpoczął jakgdyby trzeci okres historji biegów kolarskich, które bezpośrednio wiążą się z całą akcją kolarską prowadzoną w Wilnie.

Jasiński nie poprzestał na zdobywaniu wyników w Wilnie. Chęć zdobycia większej popularnośch pchnęła go na szosy Warszawy, Krakowa i Katowic.

Na zawodach szosowych Jasiński zajmuje czołowe miejsce, a był nawet w tym roku okres jego dobrej formy, że zaczynała rodzić się nadzieja, iż wilnianin trafi może do obozu treningowego przed meczem kolarskim Polska - Niemcy

Nie chcę zmniejszać niczyjej wartości sportowej Chcę uszanować wyniki sportowe tak Kalinowskiego i Chochłowicza, a jednak powiem szczerze że z tych trzech nazwisk Jasiński jest dla mnie najbardziej cennym kolarzem. Jest to może tak dlatego, że odległe lata gasza już nieco światło sukcesów, które przeszły do historji. Ani Kalinowski, ani Chochłowicz nie potrafią już odegrać poważniejszej roli w biegach „Dziennika", a Jasiński jest jeszcze faworytem, bronić on będzie w tym roku zdobytej przez siebie nagrody.

Wyniki Jasińskiego na szasach Warszawy, czy Katowic są wynikami bardzo cennymi. Nie potrafił on co prawda zwyciężyc, ale zajęcie jednego z pierwszych miejsc jest wielkim sukcesem, a co ciekawsze, że były to starty przy udziale 100 zawodników, a nieraz 150. Jest to malutka różnica.

Przejdzmy teraz do ogólnego omówienia charakterystycznych momentów biegów „Dziennika Wileńskiego".

Chorakterystycznem jest to, że rok rocznie zwiększa się frekwencja zawodników. Można więc powiedzieć, że impreza ta spełnia właściwą rolę sportową.

Nie chcemy przywiązywać sobie sami zasług propagandowych, ale w imię bezstronności musimy powiedzieć, że jest to największa impreza sportowa w Wilnie, odbywająca bez posrednio w mieście.

Nie trzeba wybierać się daleko za miasto na boisko. Nie trzeba kupować biletów wejścia. Nie trzeba tłoczyć się przy bramkach stadjonu.

I może dlatego właśnie biegi kolarskie cieszą się w Wilnie tak ogólnem, a pięknem powodzeniem.

Charakterystyczną również cechą jest fakt, że do biegu naszego stają na starcie nietylko najlepsi zawodnicy. Widzimy przecież na starcie i nowicjuszy, którzy walczą o dalsze miejsca, a że nagradzanych jest pierwszych dziesięć miejsc, przeto każdy ma nadzieję zdobycia przynajmniej żetonu przeznaczonego dla 10 zawodnika.

Trudno jest nie wspomnieć tutaj o płci pięknej.

W roku ubiegłym dopuściliśmy pierwszy raz do walki o puhar kilka pań. Podobno w tym roku amatorek będzie więcej. Poziom zawodniczek jest wysoki. Panie trenują ustawicznie na trasie, a i na torze przy ul. Pióromont.

Tegoroczny wyścig, który odbędzie się 7 października będzie niewątpliwie wspaniałą rewją sportową. Ulicami Wilna przeciągnie kolorowy sznur zawodników, którzy, w karnym ordynku jechać będą na start, by następnie w gorączce rywalizacji sportowej walczyć o puhar przechodni.

Zapisy do biegu przyjmuje jak zawsze p. W. Andrukowicz przy ul. Zakowej 10. Po zgłoszeniu się będziemy natychmiast drukować nazwiska zawodników. Zamknięcie zgłoszeń nastąpi w piątek 6 października wieczorem. Zawodnicy wpłacają 50 gr. za start. Odprawa zawodników i rozdanie numerów odbędzie się w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów przy ul. Zygmuntowskiej 4.

Zanim więc rozlegnie się strzał startera, to tymczasem przypominamy, że trasa jest stosunkowo trudna. Prowadzi ona szlakiem zeszłorocznych ulic. Informacje udzielane są przez pp. Andrukowicza, Rydlewskiego, Balula i Moroza w Wil. Tow. Cyk. i Mot.

Wszelkie zapytania kierowane być mogą również do Redakcji „Dziennika Wileńskiego" do red. sportowego, telefon 13-78 do godz. 10 i od 14 do 16 codziennie.

Na starcie tegorocznego wyścigu staną niewątpliwie nietylko zawodnicy wileńscy.

Jarwan.

Doskonały czas Noji z Poznania.

Wczoraj w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych odbył się bieg na 5 km. Na starcie nie stanął Kusociński, który po sobotnim biegu znacznie pogorszył stan swego chorego stawu kolanowego. Kusociński przybył na stadjon, opierając się na lasce.

W biegu wzięli udział poza krajowymi długodystansowcami dwaj zagraniczni biegacze Finn Lehtinen i Szwed Petterssen. Ze startu wyrywa się na czoło Puchalski i prowadzi na pierwszych 200 m, mając za sobą Noję, Lehtinena i Pettersena.

Bieg wygrał Lehtinen w czasie 14.57,6, drugi Petterssen 15:03,6, 3) Noji z Poznania w czasie 15:08,4, 4) Dublicki z AZS 15:43, 5) Wiśniewski z Warszawianki 15:46, 6) Hartwig z Królewskie, Huty 15:47. Następne miejsca zajęli Strzałkowski z Warszawianki i Fiałka z Cracovii. Trzej biegacze Przybyłko, Broma i Puchalski biegu nie ukończyli.

Poza tym biegiem rozegrano:

200 m. z piotkami — 1) Kostrzewski z AZS warszawskiego w czasie 26,9.

Sztafeta olimpijska 800×400×200×100 m. — 1) drużyna AZS (Jurkowski, Miller, Kostrzewski, Majewski) 3:31,4

Skok o tyczce — Kluk z Legji 375 cm.

Rzut dyskiem — 1) Miller z AZS 40,24 m.

Ruch wciąż prowadzi.

Ruch pokonał znów swego przeciwnika. Ruch zdobył dwa punkty, zwyciężając Pogoń 5:0. W dalszym więc ciągu na czele tabeli kroczy Ruch.

Wisła pokonała niezbyt zasłużenie Podgórze 1:0 Cracovia wygrała wczoraj z Warszawianką 2:0, Legja zaś po mało ciekawej grze pokonała Wartę 3:2.

Legja poznańska w doskonałej formie.

Pierwsza tura rozgrywek o wejście do Ligi dobiega już do końca. Wczorajsze mecze wyjaśniły częściowo sytuację

Legja poznańska pokonała z łatwością Gryfa 7:0, a Ł. T. S. G. w tym samym stosunku rozgromił Gwiazdę 7:0.

Czarni pokonali P.K.S. 3:0, a Rewera wygrała z 7 p. p. leg. 2:0.

Z powyższego widać, że Legja poznańska, mająca być najbliższym przeciwnikiem W. K. S. wileńskiego, jest w doskonałej formie.

Lokajski wygrał pięciobój.

Tegoroczny pięciobój o mistrzostwo Polski zakończył się niespodzianką.

Mistrzostwo zdobył Lokajski 3759.105 pkt., 2) Pławczyk 3596.510 pkt., 3) Wojtkiewicz, 4) Wieczorek, 5) Żardzin, 6) Zieniewicz.

Wilnianie pozajmowali więc ostatnie miejsca.

Lokajski w poszczególnych konkurencjach uzyskał następujące wyniki: wdal — 633, oszczep — 61,05, 200 mtr. — 23.8, dysk — 35.27, 1500 mtr. — 4.48,7 sek.

Wieczorek, jak widać z powyższego, był w słabej formie. Wiek zaczyna mówić swoje veto.

Uczniowie Gimn. A. Mickiewicza mistrzami.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich były bladym cieniem zawodów, które odbywały się w poprzednich latach.

Na starcie b. mało zawodników. wyniki są słabe, bo lekkoatletyka jest sportem, który wymaga stałego treningu, a młodzież szkolna, z nielicznemi wyjątkami, nie trenuje.

Zasadnicza walka rozegrała się między uczniami Gimn. A. Mickiewicza, a sportowcami P. Sz. Technicznej.

Mistrzostwo zostało zdobyte przez „mickiewiczowców", którzy świetnie spisali się w sztafecie 4×100 mtr., zajmując dwa pierwsze miejsca:

Wyniki techniczne drugiego dnia zawodów są następujące:

100 mtr. 1) Małachowski, Gimn. A. Mickiewicza 11,4 sek., 2) Goldberg Gimn. A. M. 11,5 sek., 3) Kozłowski P. Sz. T. Ryser.

Rzut dyskiem 1) Fiedoruk P. Sz. T. 38.60, 2) Kosarski, Gimn. A. M. 32.85, 3) Rodziewicz Gimn. A. M. 31.91.

Skok wdal 1) Małachowski Gim. A. Mick. 6.33, 2) Świetlikowski Gim. Zyg. Aug. 5.90, 3) Oleszczuk P. Sz. T. 5.75.

Skok wzwyż 1) Szymanowski P. Sz. T. 160, 2) Amelczenko Gimn. Zyg. Aug. 155, 3) Kozłowski P. Sz. T. 155.

W biegu na 150 mtr. zabrakło faworyta zawodów Hermana. Bieg wygrał Rodziewicz Gim. A.M. 4.36,8, 2) Kulikowski P. Sz. T. 4.37,2, 3) Waszkiewicz Gim. A. Mick. 4.50.

W sztafecie 4×100 mtr. zwyciężyli 1) Gim. A. Mickiewicza II 47,2 (w przedbiegu 46.8 sek.) skład zespołu mistrzowskiego: Aleksandrowicz, Chilimończyk, Sznee, Sawkow. Najlepiej biegł Sawkow, który nadrabiał kilka metrów. Drugie miejsce zajął zespół pierwszy Gim. A. Mickiewicza (Goldberg. Sobolewski, Kosarski i Małachowski), a na trzecim dopiero znaleźli się uczniowie P. Sz. Technicznej.

Zawody zakończyły się więc w ogólnej punktacji zwycięstwem Gim. A. Mickiewicza 77 pkt., 2) Państwowa Szkoła Techniczna 73 pkt., 3) Gimn. Zyg. Augusta 46 pkt. i 4) Sz Handlowa Staszica — 14 pkt.

W przyszłości trzeba koniecznie znieść zakaz startowania zawodnikom tylko w trzech konkurencjach.

Niech zawody szkolne będą świętem sportowem młodzieży, niech o pierwszeństwa walczy nie 20 zawodników, a te liczne masy, jakiemi szczycą się na papierze władze szkolne.

Dobrze minął sezon pływacki.

Jak na złość Polskiemu Związkowi Pływackiemu wyjątkowo bogato minął w Wilnie sezon pływacki.

Powiedzieliśmy jak na złość, bo przecież pamiętamy wszyscy doskonale, że to przecież P.Z.P. rozwiązał Zarząd pływaków wileńskich, wyznaczył nawet komisarza na Wilno. Komisarz godności nie przyjął, a Zarząd również nie poddał się presji, uważając, że postanowienie jest fałszywie ujęte.

Możemy z dumą powiedzieć, że tegoroczny sezon pływacki bilansuje się dodatnio. Nie mieliśmy bowiem od kilku lat tak ożywionego ruchu w basenach, jak w tym roku.

Złożył się na to szereg powodów, a najgłówniejszym jest może ten właśnie, że pływacy wileńscy chcieli jakgdyby udowodnić Warszawie, iż potrafią pracować nawet bez macoszej opieki centrali.

Kosa trafiła na kamień. Sprawę załatwienia konfliktu odłożono do walnego zgromadzenia, a rozpoczęto planowo przeprowadzać pracę od podstaw.

Życie pływaków koncentrowało się w basenie 3 B. Saperów i w baseniku A.Z.S. Oba te baseny były przepełnione młodzieżą.

Postawiono sobie za cel, by z pływactwa uczynić popularną gałąź sportu. Nie posiadam jeszcze ścisłego sprawozdania, ale mogę śmiało twierdzić, że w tym roku nauczono pływać o wiele więcej, niż we wszystkich poprzednich latach razem wziąwszy.

Uczono pływać według nowoczesnej szkoły. Instruktorami byli kwalifikowani pływacy, jak: Mincerówna, Subotowicz, Keppel, Pawlak i inni.

Instruktorzy ci potrafili nietylko nauczyć pływać, ale również wpoić w swych uczni zdrowe zasady rywalizacji sportowej. Wyniki tej pracy były widoczne na zawodach, a zawodów mieliśmy w tym roku wiele. Nie było bodaj niedzieli, żeby na Wilji nie odbywała się większa lub mniejsza impreza. I to wszystko potrafiono zrobić bez specjalnych środków finansowych, bez opieki Polskiego Związku Pływackiego.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej bilansowi pracy pływackiej.

Na czoło klubów wysunął się A. Z. S., który ma obecnie liczną sekcję ale specjalnie dobrych zawodników nie posiada. Nie znaczy to jednak bynajmniej, żeby A. Z. S. był pod względem pływania klubem słabym. Zawodnicy A.Z.S. nie reprezentują jeszcze tej klasy co Subotowicz, czy chociażby Stankiewicz, który jest— moim zdaniem — największym talentem sportowym, odkrytym w tym roku przez pływaków.

Dawne tradycje sportowe zaczął przypominać Ż.A.K.S., który posiada również liczną sekcję, ale asów w niej tymczasem jeszcze nie widać.

Szkoda wielka że nie dawał znać o sobie W.K.S., mający przed dwoma laty potężną sekcję pływacką. To samo dotyczy również pływaków P.K.S., którzy w swoim czasie nadawali ton życiu pływackiemu Wilna Obecnie P.K.S., jak również W. K.S. przeżywają kryzys.

Nieźle wypadł debiut pływaków Ogniska. Kolejarze posiadają kilku doskonałych zawodników. Subotowicz i Stankiewicz są asami. Do nich należą obecnie prawie wszystkie rekordy wileńskie.

Zaniedbano nieco konkurencyj pań, ale i tutaj zaznacza się pewnego rodzaju ożywienie.

Wspaniale wypadła myśl zapropagowania sportu pływackiego wśród dzieci. Z nadzwyczaj szczęśliwym projektem wystąpili organizatorzy, przeprowadzając nawet zawody dla dzieci które cieszyły się wyjątkowem powodzeniem.

Zaopiekowano się więc narybkiem. Otwarte więc zostały szersze horyzonty pływackie, a na przyszły rok zbierać będzie można cenne owoce pracy sportowej.

Owoce tegorocznych wysiłków zbierać będzie można w pięknie wykończonym już basenie w Szkole Ogrodniczej na Sołtaniszkach.

Potrafiono więc cicho nikomu nic nie mówiąc wybudować basen pływacki, o którym mówiło się od kilku lat, a w celu lustracji projektów budowy przyjeżdżał w histerycznych dla pływaków wileńskich chwilach delegat P.Z.P. z Warszawy, który po spędzeniu kilkunastu godzin w Wilnie wywołał burzę w szklance wody.

Powstał więc staraniem dyr. Krauzego basen letni na Sołtaniszkach. W basenie tym będzie można przeprowadzać poważniejsze zawody, których brak odczuwano w tym roku bo te wszystkie imprezy, które odbyły się, nie miały — prócz charakteru propagandowego — żadnego innego. Mam tu na myśli imprezy w szerszem tego słowa znaczeniu.

Warto więc w przyszłości pomyśleć o imprezach międzyklubowych z innemi miastami, a i może warto wyzyskać kursantow z Trok, w tym przecież sezonie byli w Trokach Węgrzy, którzy świetnie pływali. Start ich w Wilnie byłby rewelacją sezonu.

Jesteśmy więc pewni, że rok przyszły będzie dalszem powodzeniem wśród pływaków wileńskich. którzy po wygraniu sprawy z Warszawą powinni mieć całkowite zadowolenie moralne, że sumiennie spełnili swoje obowiązki.

Należy tutaj wyrazić kilka słów uznania prezesowi Zarządu Wil. Oddziału P.Z.P. mir. Węsowiczowi, jak również mgr. Epsztejnowi który był duszą wszystkich imprez pływackich.

Na marginesie tego artykułu słów kilka chcę napisać o pływakach szkół średnich.

Propaganda jest jeszcze jednak zbyt mała. Warto przeprowadzić statystykę, a przekonamy się ze wstydem, że w szkołach 50 procentów nie umie pływać. 50 procentów wypadnie wśród chłopców, a coś koło 80 proc., a może i więcej wśród dziewczynek.

Problem ten powinien być w przyszłym roku rozwiązany, a po kilku latach może będziemy podobni pod tym względem do szkół angielskich i amerykańskich, w których uczeń, nie umiejący pływać, nie otrzymuje świadectwa ukończenia zakładu naukowego.

Będzie to najlepszą bronią przeciwko gruźlicy.

Jarwan.

W. Kurec (Strzelec) mistrzem radjorajdu.

Sport nasz wkracza w nowy okres rozwoju. Wczorajszy radjorajd, zorganizowany wspaniale przez Referat Sportowy Radja Wileńskiego i przez Sekcję Motocyklową Związku Strzeleckiego, był najlepszym tego dowodem, że niektóre formy imprez sportowych dawno przeżyły się, a sport wymaga czegoś bardziej żywego.

Ogromną rolę w danym wypadku odegrywać zaczyna radjo, które zostało wczoraj w sposób bardzo umiejętny wyzyskane.

Radjorajd był imprezą w pełni tego słowa znaczeniu doskonałą.

Na starcie zgromadziło się 34 zawodników. Jest to rekord zgłoszeń w zawodach motocyklowych.

Zawodnicy na starcie otrzymali pierwszy meldunek, z którego dowiedzieli się o kierunku jazdy. Każdy z uczestników miał przytem inną trasę. W określonym ściśle miejscu trzeba było zameldować się u władz policyjnych, a następnie instalować aparat odbiorczy, by słuchać dalszych meldunków, nadawanych przez radjo co do trasy.

Po przybyciu na metę zawodnicy stanęli do konkursu jazdy powolnej. Jazda powolna nie była już inowacją, bo w roku ubiegłym mieliśmy podobny konkurs.

Przy dźwiękach orkiestry 6 pp. leg. wpadli na metę motocykliści, witani przez publiczność.

Po obliczeniu punktów wyłoniły się wyniki:

Mistrzem II Radjorajdu został Włodzimierz Kurec (Strzelec) 85 pkt., 2) Filipow Borys (W. K. S. Suwałki) 70 pkt. 3) Kleber Tadeusz 70 pkt. (Wil. T. C. i M.), 4) Rudak Edward 65 pkt. (Strzelec), 5) Hermanowicz Antoni 62 pkt. (Strzelec). Na dalszych miejscach znaleźli się: Wajnberg, dr. Puchowski, Baas, Rabinowicz, Bohdanowicz, Kalinowski i inni.

Organizacja radjorajdu było doskonała. Rozdanie nagród nastąpi w tym tygodniu w Radjo.

Do komisji sędziowskiej wchodzili: komandor por. J. Gostkiewicz, inż. Janowicz, Rydlewski, dyr. Hulewicz i red Niecięcki.

Organizatorzy rajdu za naszem pośrednictwem dziękują uprzejmie tym wszystkim, którzy przyszli z pomocą przy organizowaniu. Zaznaczyć trzeba, że zawodnicy doskonale zdali swój pierwszy egzamin przy instalowaniu aparatów radjowych, a pod względem propagandowym impreza udała się jak rzadko która.

Refleksje po zawodach szkolnych.

Dzisiejsza młodzież szkolna, która startowała w ubiegłym tygodniu na boisku lekkoatletycznem, uczyła się wówczas chodzić. Były to jeszcze prawie niemowlęta, gdy w Wilnie zorganizowano pierwsze poważne zawody lekoatletyczne o mistrzostwo szkół.

Pamiętam doskonale jak w parku sportowym, który wówczas inaczej wyglądał, stawiła się na starcie cała śmietanka, a więc: Borysowski, Hryhorowicz, Wiro-Kiro, Jentys, Truharowicz, Ejsmunt i wielu, wielu innych.

Poziom tych pierwszych zawodów szkolnych nie był może wyższy od obecnych, ale zainteresowanie było o wiele większe.

Wówczas na zawody przychodzili rodzice, przychodziły władze szkolne, a i pan Kurator. Dzień finałów był dniem prawdziwego święta sportowego. Na boisku było życie. Młodzież walczyła zawzięcie o każdy ułamek sekundy, a starsi cieszyli się, że mają takich zuchów.

Było to, jeżeli dobrze pamiętam, w roku 1923. Potem przyszedł okres zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Życie sportowe w szkole zaczęło jakgdyby krystalizować się, nabierać rozpędu, przeobrażać się.

Przez kilka lat nie organizowano zawodów, aż któregoś roku kilku dzielnych „mickiewiczaków" postanowiło ubłagać władze szkolne i zerwać z koszmarna przeszłością.

Uproszono Komitet Rodzicielski, by ofiarował pohar przechodni, który jest wciąż nagrodą, o którą walczą poszczególne szkoły.

Zorganizowano zawody sportowe w lekkiejatletyce Był to rok 1931.

Popisy gimnastyczne były jeszcze wówczas w modzie, ale czuć było, że wkrótce ustąpią one miejsce sportowi.

Niestety jednak, z wielką przykrością muszę powiedzieć, że mylili się ci wszyscy, którzy tak sądzili, bo obecnie nie mamy ani gimnastyki, ani też szeroko przeprowadzanych zawodów.

Mój Boże, serce krajało się, gdy się patrzyło na tegoroczny start młodzieży.

Na starcie kilkudziesięciu zawodników, a na trybunach pustki. Nikogo ze starszych osób, brak nawet uczniów starszych klas. Kilku sportowców, którzy są dobrze znani z boisk wileńskich, popisuje się zdolnościami, a obok nich staje jeszcze kilku nowicjuszy i to ma być rewja sportowa młodzieży szkolnej, która 14 września w ilości 30 tysięcy przyglądała się na Porubanku zawodom lotniczym?

Nie, to jest jakieś nieporozumienie. Dlaczego nie zawiadomiono o zawodach? Dlaczego nie poproszono na start wszystkich uczniów? Gdzie się podzieli panowie profesorzy? Dlaczego nie przyszli na start rodzice?

To są pytania, które cisną się nie tylko dziennikarzowi pod pióro, ale które cisną się każdemu innemu śmiertelnikowi.

Pytamy, co się stało ze sportem młodzieży szkolnej, który w 1923 roku tak pięknie rozpoczynał swój żywot.

Odpowiedź jest jednak. Sport skarłowaciał. Organizm wyczerpał się. Młodzież nie chce iść na boisko by trenować, bo ją prześladują w szkole. Panowie profesorzy drwią ze sportowców, a jeżeli któryś z nich gorzej umie lekcję, to jedynem usprawiedliwieniem jest — biedny sport.

Oczywiście, że w takich warunkach młodzież nie chce, zresztą słusznie, narażać się.

Woli dzisiaj grać w karty i palić papierosy, bo jej to robić łatwiej, ale sportu uprawiać jej nie wolno, bo w sporcie młodzież demoralizuje się.

Mówimy z zachwytem o akcji propagandowej sportu wśród mas. Mówimy, że wychowane zostały pokolenia sportowe.

Wszystko to jest niezgodne z prawdą, bo wystarczyło wspomnieć o przeszłości w porównanie z teraźniejszością, by zobrazować całkowicie obecną sytuację.

Wina leży po stronie fatalnego systemu, zabraniającego młodzieży czerpać realne korzyści ze sportu.

Artykuł ten należałoby może zakończyć wyrażeniem nadziei na przyszłość, ale ja go nie kończę, chociażby dlatego, że lękam się, iż ktoś ze słośliwych przypomni przysłowie o „nadziei", a wówczas rzeczywiście może być bardzo przykro.

Jarwan.

Dalszy ciąg Sportu na str. 4-ej.

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Najpierw pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia, począwszy od zachodu kraju. Rankiem miejscami mglisto. Ciepło. Słabe wiatry z południo-wschodu.

Z MIASTA.

— **Pochód strażaków.** Wczoraj wieczorem uczestnicy zjazdu straży pożarnej z orkiestrami i sztandarami przeszli przez miasto z zapalonemi pochodniami. Pochód strażaków wyglądał wspaniale.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Słabe wpływy.** Do kas miejskich w ciągu września r. b. wpłynęło około 65 procent należnych podatków miejskich. Słabe wpływy podatkowe tłumaczą się przejściowym sezonem.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Wybuchu w tunelu nie było.** W związku z wiadomością, podaną przez jedno z pism wileńskich, o wybuchu w tunelu kolejowym koło Ponar, który miał rzekomo miejsce dn. 29 września, dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, iż takiego wypadku w ciągu soboty nie było. Dyrekcja kolejowa komunikuje, iż wypadek eksplozji spłonki alarmowej miał miejsce koło Ponar dnia 22 września, przyczem nie było żadnej paniki, jak to pismo podaje.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Protokuły.** W ciągu dnia wczorajszego organa P. P. sporządziły 14 protokułów karno-administracyjnych za niedozwolony handel w niedzielę.

— **Przywłaszczenie kaucyj?** Józef Małyszko (Lwowska 11), Wacław Wysocki (Subocz 8), Franciszek Dowejko (Kalwaryjska 148) i Frokopowicz Józef (Wiłkomierska 123) powiadomili policję, iż współwłaściciel kina „Roxy", Seweryn Orlicz, zaangażował ich do pracy, przyczem pobrał kaucje od 200 do 500 zł. od osoby i pieniądze przywłaszczył i wyjechał do Warszawy. Ogółem Orlicz przywłaszczyć miał przeszło 2000 zł.

— **Ujęcie zbiega z Wilucian.** Przy ul. Wiłkomierskiej policjant zatrzymał zbiegłego z domu poprawczego w Wilucianach znanego nożownika i złodzieja, 16-letniego Wysockiego - Zawadzkiego Bronisława. Młodociany przestępca stawiał zacięty opór policjantowi i rzucił się z nożem na stróża bezpieczeństwa. Policjant rozbroił napastnika i przy pomocy drugiego policjanta odprowadzono Wysockiego do więzienia.

— **Pijacka awantura.** Wczorajszej nocy przy ul. Wileńskiej niedaleko domu nr. 37 między kilku pijanymi osobnikami wynikła sprzeczka a następnie bójka. Jeden z awanturników, niejaki Jan Laskowiec (Kalwaryjska 1), strzelił kilkakrotnie w górę z rewolweru, co jego przeciwnik Bronisław Woczys (Słomianka 8) wziął za usiłowanie zabójstwa. Policja obu pijanych zatrzymała.

— **Wyrzucił żonę i dzieci.** M. Masłowska powiadomiła policję, iż jej mąż, właściciel znacznego gospodarstwa rolnego na trakcie Ejszyskim 8, wygnał ją z domu, a następnie sprowadził do domu przyjaciółkę. W dniu wczorajszym Masłowski przywiózł do tej matki (Archanielska 30) 6 dzieci i porzucił je na podwórku, przyczem odgrażał się, że żonę zabije. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

WYPADKI.

— **Rowerzysta pod kołami dorożki.** Przy ul. Gdańskiej róg Portowej dorożka konna wpadła na rowerzystę Plechotołka, studenta Politechniki Parvskiej. Plechotołk uległ potłuczeniu, zaś rower został rozbity.

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka** Dziś o godz. 8 wiecz. poważna komedja M. Grabowskiej pt.: „Sprawiedliwość" Sztuka ta wzbudza żywe zainteresowanie i dyskusje dzięki ciekawemu problemowi etyczno-moralnemu. W rolach głównych — T. Suchecka i M. Bay-Rydzewski. Ceny propagandowe.

Jutro o godz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy.** Dziś Stały Teatr Objazdowy gra doskonałą sztukę w 3-ch aktach N. Druckiej pt. „Zamknięte drzwi" — w Drui, jutro w Brasławiu. Obsadę sztuki stanowią pp.: Zofja Stachowicz, K. Zastrzeżyńska, A. Pawłowska, E. Ściborowa, A. Łodziński, K. Dejunowicz, K. Vorbrodt i St. Skolimowski.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś ukaże się po raz 33-ci melodyjna operetka „Orłow", która zdobyła sobie wyjątkowe powodzenie. W roli głównej J. Kulczycka i K. Dembowski na czele pierwszorzędnych sił artystycznych. Ceny Propagandowe.

„Cyrkówka" — Jutro grana będzie w dalszym ciągu słynna operetka Kalmana „Cyrkówka". Ceny miejsc zniżone.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 1 października.

6.45: Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por. Muzyka, Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: „Zaopatrzyć osiedla ludzkie w wodę dla celów gaśniczych" — pogad. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.1: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Utwory Webera (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Niemiecki. 17.00: Recital fortep. 17.25: Rezerwa. 17.35: Wesołe piosenki (płyty). 17.50: „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich" — pogad. wygł. dr. M. Chejfec. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Recital skrzypcowy. 18.45: „Zagadki muzyczne" — dla dzieci. 19.00: Audycja żołnierska. 19.25: Pogad. Aeroklubu. 19.30: „Giełda paryska" — felj. wygł. K. Muszałówna. 19.45: Progr. na wtorek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce — pogad. 21.00: Koncert. 21.45: „Kultura a barbarzyństwo" — odczyt. 22.00: Skrzynka pocztowa Nr. 320. 22.15: Żydowskie pieśni ludowe. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

W środę, 26 b. m. odbyła się pod przewodnictwem p. dyr. Michała Tauba konferencja grupy czołowych działaczy gospodarczych Ziem Północno-Wschodnich w sprawie mających się odbyć w dniu 2 listopada r. b. wyborów ogólnych (przez ogół kupców i przemysłowców) radców do Izby, obejmującej, jak wiadomo, swoją działalnością teren 4-ch województw (wileńskie, białostockie, nowogródzkie i poleskie).

Wybory ogólne są pierwszym etapem w całokształcie akcji wyborczej, gdyż tą drogą obieranych jest tylko 24 radców Izby P.-H. w Wilnie (10-ciu do sekcji przemysłowej i 14tu do sekcji handlowej, na ogólną ilość 72 radców). Następnym etapem będą wybory w wyznaczonych przez Ministra Przemysłu i Handlu zrzeszeniach gospodarczych, przyczem zrzeszenia delegują do Izby 36 radców. Ponadto 6 radców mianuje Minister Przemysłu i Handlu, pozostałych 6 ma prawo kooptować pełne zebranie Izby.

We wspomnianem wyżej posiedzeniu wzięły udział osobistości, odgrywające czołową rolę w ruchu gospodarczym w organizacjach zawodowych. Reprezentowane były ważniejsze ośrodki naszego terenu oraz wszystkie gałęzie przemysłu i handlu.

Regulamin wyborczy przewiduje możliwość uniknięcia wyborów przez głosowanie w razie przedstawienia każdej grupie (kurji) i w okręgu wyborczym jednej listy kandydatów, gdyż w tym wypadku za radców zostają uznane, bez przeprowadzania głosowania, osoby zamieszczone na owej jedynej liście.

To też już od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje w sprawie ustalenia jednej listy, wspomniane zaś zebranie stanowiło jak gdyby ukoronowanie tej wstępnej akcji, gdyż w wyniku bardzo ożywionej dyskusji, jednogłośnie zostaj powołany do życia Komitet Jedności Gospodarczej Ziem Północno-Wschodnich, który zatwierdził listę 24 radców i tyluż zastępców na zasadzie parytetu chrześcijańsko-żydowskiego. Na liście tej znaleźli miejsce przedstawiciele wszystkich większych branż i ośrodków przemysłowo - handlowych Ziem Północno-Wschodnich.

Wybory zrzeszeniowe będą stanowiły uzupełnienie i korektywę wyborów ogólnych, tak iż w nowej Izbie będą reprezentowane wszystkie bez wyjątku istniejące na naszym terenie dziedziny życia gospodarczego.

Dla czuwania nad dalszym przebiegiem akcji wyborczej oraz dla przeprowadzen a jej technicznej strony Komitet Jedności Gospodarczej, składający się z 26 osób, powołał Komitet Wykonawczy w składzie: pp E. Kowalskiego — prezesa Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, A. Kawenokiego — prezesa Rady Naczelnej Kupców Żydowskich Ziem Północno-Wschodnich, W. Wojewódzkiego — członka Zarządu Związku Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich, dyr. M. Tauba i A. Załkinda — wiceprezesów Izby.

Nad losem białej rasy ubolewają czarni.

Niedawno temu stolica Anglji gościła u siebie egzotycznych gości w osobach kilku królików afrykańskich, należących do wasalów imperjum brytyjskiego. W białych, falistych szatach, z białemi turbanami na czarnych głowach, kroczyło 15 ministrów, najwyższych kacyków Nigerji i Sudanu z godnością i dumą, ulicami miasta. Władcy sami zajmują miejsca w eleganckim samochodzie i wytrzeszczają oczy wystraszeni i niedowierzający na nowy świat, jaki w Londynie otworzył się przed nimi. Sułtan kraju Sokato i emirowie Gwandu i Kanu przeżywają po raz pierwszy Europę. Przybywają oni z serca Afryki, z pośród swych czarnych poddanych, którzy w wysokich, barczystych mężach czczą uosobnienie bóstwa panującego. Z swego z gliny i gałęzi zbudowanego „zamku" o hali nie większej od średniego pokoju, przenieśli się oni do pływającego miasta parowca transoceanicznego, który zawieźć ich miał przez bezbrzeżne morze do zaczarowanego kraju Europy. Przez cały dzień czarni królowie spoczywali na swych leżakach na pokładzie statku i dziękowali losowi swemu za cudowne przeżycia tej podróży, która wprawdzie przyprawiła ich o kilka dni choroby morskiej, równocześnie jednakże wydawała się jazdą za krańce świata ku wieczności. Kapitan musi być bogiem, oświadczył sułtan przez swego tłumacza dziennikarzom w hotelu londyńskim. Jakże bowiem inaczej byłby znalazł drogę do tego lądu. Milczący emir kraju Gwando potakuje mu. Oczy nasze — mówił — dotąd były ociemniałe, dopiero droga przez morze otworzyła je.

Afrykańscy królowie zajmowali wraz z równie czarną świtą liczne apartamenty w wielkim hotelu londyńskim. Obwożono ich po Londynie, pokazywano im wszystkie cuda wielkiego miasta, pozwalano im podziwiać szalony ruch ulic londyńskich, oprowadzano po parkach, pałacach, muzeach, fabrykach — słowem stawiano im przed oczyma wszystko, co stworzyła potężna cywilizacja współczesna w stolicy wielkiego imperjum.

Czarni królowie przyglądali się milcząco wszystkiemu, nie wyrażając ani zachwytu, ani podziwu dla dzieła białych. Wreszcie pewnego dnia, sułtan Osori, nagabywany przez przydzielonego mu delegata z M. S. Z., rzekł z poważną miną:

— Żal mi was, musicie być pełni smutku, nie mając dość czasu dla siebie, aby korzystać z pełni życia i bogactw nagromadzonych.

Sułtan Sokoto wyraził swoje wrażenia w innej formie:

Macie tutaj więcej ludzi, niż u nas, w Afryce, ale niema dla nich dość miejsca. U nas dość miejsca w chatach i nikt nie śpi w lesie, a u was biedni śpią na ulicy.

Gdy wieczór zapadł, siadywali wszyscy trzej władcy murzyńscy na balkonie hotelowym i przyglądali się w zamyśleniu wiecznie ruchliwej rzece aut i pojazdów toczącej się w dole. Godzinami potrafili tak siedzieć i patrzeć patrzeć... Jeden z ich służących opowiadał, że płakali potem nad losem biednych białych, którzy muszą gnać bez wytchnienia na prześcigi cały dzień, aby zarobić na życie.

SPORT

Akademicy propagują P. O. S.

Akademicki Związek Sportowy rozpoczął propagować P.O.S. Ułożono następujący program ćwiczeń:

Wtorek i środa na boisku Pióromont od 15-ej do 18-ej — bieg 100 — 200 m., skoki . rzury.

Czwartek 4.X — marsz i biegi długie; zbiórka na boisku Pióromont o g. 9-ej.

Piątek 5.X — strzelanie — strzelnica Pióromont, od 10-ej do 13-ej i 16-ej do 17-ej.

Sobota 6.X — pływanie od 15-ej do 17-ej na basenie A. Z. S. Kościuszki 12; gimnastyka — zbiórka o godz. 16-ej w parku im. Żelińskiego obok szatni.

A. Z. S. zwycięża w trójboju!

Trójbój lekkoatletyczny ma już w Wilnie starą tradycję, to też nic dziwnego, że zawody te ożywiły nieco kończący się już sezon lekkoatletyki, gromadząc na starcie pokaźną ilość zawodników.

Pierwsze już konkurencje stały się zapowiedzią walki Ogniska z AZS, która w miłej atmosferze sportowej trwała aż do ostatniej konkurencji, a nawet i dalej, gdyż ostateczne dopiero obliczenie punktów wykazało, że akademicy zwyciężyli kolejowców, mając nieznaczną różnicę punktów.

„Młoda" sekcja A.Z.S u zdobyła więc ładną nagrodę ofiarowaną przed laty przez Ośrodek W. F. i P. W.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

100 mtr. 1) Kliks AZS 11.5, 2) Małachowski, Ballosek i Żyliński po 11.6.

Dysk 1) Rodziewicz AZS. 30 mtr. 06 c., 2) Grygorjew AZS. 29 mtr. 43 cmtr., 3) Pynkan AZS. 29 mtr. 16 cmtr.

Kula 1) Aleksandrowicz Ognisko 11mtr. 07 cmtr., 2) Kliks AZS. 11 mtr. 01 cmtr., 3) Piątkowski (Ognisko) 10 mtr. 84 cmtr.

Wzwyż 1) Ballosek (Ogn.), Szymanowski (Sok.) i Pynkan (AZS) po 160 cmtr.

Wdal 1) Małachowski (Og.) 6 m. 18 cmtr. 2) Kliks AZS. 6 mtr. 10 cmtr. 3) Rymowicz AZS. 5 m. 88 cmtr.

Sumarycznie najlepsi okazali się: Kliks, który dla AZS-u nazbierał aż 1.986 punktów, Ballosek (Ogn.) 1.765 pkt. i Małachowski (Ogn.) 1.747,10 pkt.

Punktacja przedstawia się następująco: 1) AZS. 15.133,86 pkt., 2) Ognisko 14.983 55 pkt., 3) Sokół 10.963,20 pkt.

W skład dziesiątki AZS weszli następujący zawodnicy: Kliks, Zacharewicz, Urbanowicz, Pynkan, Czasznicki, Rymowicz, Żyliński, Keppel, Rodziewicz i Nagórski.

Rozdanie nagród odbędzie się w czasie zawodów p. t. „Zakończenie sezonu" w dnu 14. X. 1934 r.

J. Kusociński inwalidą.

Rozbolała się noga. Odezwała się źle zaleczona choroba kolana. Kusociński dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi skończył kulejąc bieg. Przegrał pojedynek. Upadł za metą na boisku. Znieśli go z boiska koledzy, a on w szatni rozpłakał się jak dziecko.

Szkoda go. Polska straciła biegacza, jakiego nie prędko się doczeka. Talent Kusocińskiego, który tak wspaniale błyszczał na Olimpjadzie, zgasł chyba nazawsze.

Lekarze zabronili mu biegać. Kusociński będzie oczywiście przeprowadzał kurację, ale jest to bardzo wątpliwe, czy uda mu się kiedykolwiek wrócić do dawnej wspaniałej, rekordowej formy.

Stało się źle. Kusociński sam chyba najlepiej zdaje sobie z tego sprawę, że powinien był wstrzymać się ze startami, że tegoroczny sezon nie powinien był być tak forsownie przeprowadzany.

Biegał przecież z niedzieli na niedzielę. Jeździł koleją, latał samolotami i t. d

Kusociński jest obecnie inwalidą sportowym, a że tak się stało, to odpowiedzialnym w dużej mierze jest Polski Związek Lekkoatletyczny, który powinien był w startach Kusocińskiego zachować jakiś przynajmniej umiar.

Zmarnowaliśmy wielki talent sportowy. Lekkoatletyka polska wykazała, że nie umie opiekować się właściwie zawodnikami, którzy albo przetrenowują się do takiego stopnia, że stają się inwalidami, albo też stają się przewrażliwionymi mistrzami.

Wypadek z Kusocińskim jest smutnym wypadkiem, ale niech on pouczy nas przynajmniej, że czasami nie można nadużywać cudzych wartości sportowych że człowiek nie jest maszyną.

HELIOS

PREMJERA. Film, który oszołomił świat. Największa rewelacja kinematografji.

„KARIOKA" w roli głównej czarująca DOLORES DEL RIO

Rewja na aeroplanach. Oszałamiająca wystawa. 200 pięknych dziewcząt. Upajające melodje. — Nadprogr.: Atrakcje najnowsze. Na premjerę bil. honor nieważne. — Pocz. o 4, 6, 8 i 10 15.

CASINO i ROXY

Dziś Wielka Rewelacyjna Premjera. Najgłośniejszy film doby obecnej p. t.

„Kobiety w Jego życiu"

(Wielka gra).

Dramat erotyczny. W rol. gł. Marie Bell. Reżyserja Jacques Feydera—twórcy „ATLANTYDY". Film z życia Legji Cudzoziemskiej z tego piekła na ziemi Arcydzieło produkcji francuskiej. Film, który poruszył oba kontynenty.

Wobec wysokiej wartości artystycznej i wielkich kosztów sprowadzenia film wyświetla się jednocześnie w dwóch kinach „ROXY" i „CASINO".

PAN

NIEBYWAŁE POWODZENIE. CODZIENNIE OKLASKI. DZIS w najnowszym FILMIE POLSKIM

Dziś początek o g. 2-ej.

Smosarska, Bodo i Ćwiklińska „CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA"

Wyjątkowy, nadprogram: Zadziwiający śpiewano-muzyczny dodatek.

31 LOTERJA PAŃSTWOWA

GŁÓWNA WYGRANA 1,000,000

Losy do nabycia w najstarszej kolekturze

K. GORZUCHOWSKIEJ

ZAMKOWA 9. —7

1/4 losu 10 zł., 1/2 losu 20 zł, cały los 40 zł.

PRACA

ABSOLWENTKA szkoły zawodowo-przemysłowej, z dodatniemi świadectwami, poszukuje jakiejkolwiek pracy, jako ekspedjentka, bona względnie do wszystkiego. Przyjmę kondycję na wieś. N. Świecka 7-a—1 albo w Admin. „Dzien. Wil." dla H. P.

STARSZA OSOBA poszukuje pracy do kuchni. Może na przychodzącą. Kalwaryjska Nr. 5 m. 1. 2215—1

KOBIETA bezwzględnie uczciwa, łagodnego charakteru, średnich lat, umie dobrze gotować, czysta, posiada świadectwa, poszukuje pracy na przychodzącą za skromnem wynagrodzeniem. Ul. Jerozolimska Nr. 34, T. Bożyczkowa. gr.—4

POSZUKUJĘ POSADY do wszystkiego. W średnim wieku, umiem dobrze gotować, posiadam chlubne świadectwa, mogę być samodzielną. W. Pohulanka 41, pralnia pod Łabędziem. 2099—4

DWIE OSOBY, w średnim wieku, poszukują służby do kuchni lub do wszystkiego. Świadectwa posiadają. Ofiarna 4/2, m. 7. 2225—1

Siostra - pielęgniarka z długoletnią praktyką szpitalną (zastrzyki i wszelkie zabiegi oraz pielęgnacja ciężko chorych) poszukuje pracy. Posiada świadectwa i liczne rekomendacje. Zgadza się na wyjazd. Antokolska 55—8, Gumowska. —2

Kupno Sprzedaż

SER litewski kilo od 1 złotego poleca ZWIEDRYŃSKI, Wileńska 36 tel. 1224.

RÓŻNE

MATKA-WDOWA, biedna, zwraca się do serc dobrych z prośbą o dopomożenie jej w nauce syna, ucznia 5-go oddziału Szk. Powszechnej. Chłopak uczy się b. dobrze, lecz niema książek i ubrania. Łaskawe ofiary składać do Adm. „Dzien. Wil." dla Z. K. Adres tamże. —2

NAUKA

Polecamy nauczycielkę, posiadającą wieloletnią praktykę, najnowsze metody nauczania i język polski. Może do dzieci w wieku przedszkola i szkolnym. Chętnie na wyjazd. Bliższe informacje w Administracji „Dziennika Wileńskiego". 5

Mieszkania i pokoje

Duży pokój do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem dla 2 osób. Węsławscy. Niemiecka 3 m. 9. 5

POKÓJ do wynajęcia może być z używalnością kuchni lub dla ucznia Wiłkomierska 3 m. 11. gr

3)

Przygoda w Annamie

(Przekład M. D.)

Otrząsam się... Cóż to znowu! nie pora teraz na rozmyślenia! A gdyby tak wsiąść z powrotem do samochodu, spuścić budę i z pompką pod ręką czekać? Byłoby to może przezorniej...

Już miałem zająć swoje miejsce, gdy nagle, w odległości kilku metrów posłyszałem szmer. Serce mocno mi zabiło... Bez namysłu, instynktywnie przylgnąłem do mego samochodu i, usiłując dojrzeć niebezpieczeństwo, poomacku szukałem po poduszkach czegoś ostrego, jakiegoś narzędzia, czegokolwiek. Szmer się zbliżał...

— Hola.

Zdumienie było tak wielkie, że się nie ruszyłem z miejsca. Ktoś nas wołał.

— Czy spotkał was wypadek? pytał głos jakiś po francusku.

— Francuz?

Jeszcze nieznajomy nie wynurzył się z mroków, gdy już mój Annamita wyskoczył z samochodu rozradowany. Ja zaś oszołomiony patrzyłem na zbliżającego się obdartego, obrośnięgo kolonistę, który w każdym innym wypadku mógłby wzbudzić przestrach, ale ja bez namysłu wyciągnąłem doń obie ręce. Byłem ocalony.

Przybysz jednak nie zdawał się być bardzo zdziwiony naszą tutaj obecnością.

— No, ma pan szczęście, — rzekł, zwracając się do mnie — pociąg spóźnił się właśnie o pół godziny, jeszcze pan zdąży...

Zdawało mi się, że jestem zgubiony w zaroślach, rzucony na pastwę dzikich zwierząt, a tymczasem znajdowałem się poprostu o trzysta metrów od stacji Bun-Son, gdzie urzędnik annamicki przyjął mnie licznymi niskimi pokłonami, a małe córeczki dowódcy straży, złożonej z tuziemców, które wyszły na spotkanie swej mamy, wystrojone w białe sukienki, przyglądały mi się z wielką ciekawością.

Byłem rad, oczywiście, bardzo rad, a jednakże, gdy znalazłem się na peronie ze swymi tłomokami i kiedy annamicki naczelnik stacji podszedł do mnie, proponując wysłanie depeszy do Rezydenta, wydałem się sobie trochę śmieszny. Tak, czułem się dotknięty.

Więc cóż z przygodami? Dżungla... palenie ognia... Noc na czatach... Ciężkie narzędzie dla obrony... Więc, wszystko to było tylko w wyobraźni tchórza?

Ale honor mój został uratowany dzięki mojemu koloniście.

— Przeklęty kraj, wie pan—powiedział mi, wsadzając mnie do wagonu. — Lepiej nie nocować na dworze. Dziś rano przyszedł tygrys i porwał cielaka...

Tygrys. , „Ong Kop", „Pan Tygrys", jak go uniżenie nazywają krajowcy. Mówi się o nim wiele w Indochinach, ale dzięki Bogu nie spotyka się go tak często.

Nie należy dowierzać zbytnio podróżnikom w opowieściach, w których pełno jest ryku i skoków dzikiego zwierza ,tym śmiałkom, którzy się rzucali głową naprzód w cierniste krzaki, uchodząc przed rozjuszonym bawołem, albo wysiadywali godzinami konno na gałęzi, oblężeni przez słonie, lub których mało nie pożarł tygrys, a ocaliła ich jedynie zimna krew, która im pozwoliła patrzeć tygrysowi prosto w oczy, aby go zastraszyć.

Są tygrysy w Indochinach, dużo ich jest, może tyle nawet — ile saren we Francji, ale zarówno tam jak i tutaj trzeba być myśliwym, żeby się z nimi spotkać, ale rzadko komu uda się zobaczyć tygrysa przeskakującego przez budę samochodu, jak to się przytrafiło pewnej damie, udającej się do Dalatu która wówczas uczyniła ślub nie zapuszczania się nigdy więcej na drogi Langbjanu wieczorem.

Czasami słychać ryk tygrysa w puszczy, często pokazują straszny ślad jego łap na ziemi. W każdej mijanej wiosce opowiedzą wam, że jakiś pies, wieprz, koń lub nawet wół został poniesiony przez „Ong Kop'a" albo że pożarł on któregoś krajowca, ale nieczęsto się zdarza, żeby tygrys zapuścił się w miejscowości zamieszkane i to wtedy tylko, gdy jest już stary i zesztywniałe łapy nie pozwalają mu upolować jelenia, wtedy odważa się zbliżać do krańców wiosek, aby się pożywić bydlęciem, lub w razie potrzeby człowiekiem. I wtedy nawet rzuca się tylko na pojedyńczych ludzi: jakiegoś drwala w lesie, lub jakiegoś „nhake", zdążającego nocą do swej chatki, czy robotnicy wracającej z pola ryżowego w górach.

Tygrys jest podły, jak twierdzą sławni myśliwi. Być może. Ale sposób, w jaki polują na tygrysa przejezdni Europejczycy, nie upoważnia tych ostatnich do surowego sądu. Trudno o coś mniej bohaterskiego, niż te wyprawy. Trzeba mieć piastry i strzelbę, wówczas będzie i tygrys. Nawet i strzelba nie jest tak dalece niezbędna: pożyczą wrazie potrzeby. Ale piastry...

Główny nadleśny, do którego skierowują osobistości wybitne, młody człowiek o energicznej twarzy, który sam zabił już z pięćdziesiąt dzikich słoni i tyleż innego dzikiego zwierza, troszczy się pokrótce o kaliber broni i kwalifikacje strzelca, potem udzieli kilku rad co do kostjumu i obuwia, wreszcie, po rozmowie nie wymagającej pięćdziesięciu słów, odsyła do hotelu, mówiąc:

— Ja pana zawiadomię. —

Tygrys już zamówiony, pozostaje tylko czekać... (D. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie. im. Wróblewskich